OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

# NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 19 | Warszawa, dnia 9 maja 1937 r. | Rok IV.

## Jest więc żywy i żyje wśród nas...

*„Jest więc żywy i żyje wśród nas i prawda śmierci okrutna, prawda śmierci potężna, nie istnieje dla niego"*.

Te słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane na dziedzińcu Zamku Wawelskiego, nad trumną Słowackiego, czyż nie odnoszą się równie dobrze do Niego Samego?

Zadumę nad przeczutą własną nieśmiertelnością ujął w lapidarne słowa, w hołdzie wielkiemu „Królowi-Duchowi" Poezji, świadczące, że *„są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami"*.

Żyje i obcuje między nami — Józef Piłsudski — nie tylko, między nami, Jego dziećmi z legionowych szeregów, z pod wojennych znaków, ale i w sercach wielomilionowych mas polskich, wśród których, im większa troska i im gorętsze pragnienie lepszej doli, tym żywsze obcowanie z duchem Jego, jako bojownika nieugiętego o wielkość Ojczyzny i szczęście jej ludu.

Dwa lata już mija od chwili, która, jak grom, uderzyła w serca nasze.

Czas naprzód szybkim podąża krokiem i dzieje znaczy śladem nowych wydarzeń.

Nad światem nowe wzbierają burze.

Z dalekich krańców Europy płyną i ku nam wichry szalonych, krwawych zamętów.

Czyżby objąć miały swym złowrogim tchnieniem i ziemię naszą rodzoną, z mroków niewoli czynem Żołnierza na światło Wolności wywiedzioną?..

Czuwa Duch Wodza Wielkiego — w sercach wiernych Jego żołnierzy i oddanych Mu mas ludu pracującego.

Nie zawiodą Go w żadnej trwogi godzinie — nie dadzą się uwieść na manowce ni gnębiącym troskom życia, ni żadnym kusicielskim podszeptom.

Z prochu, z szarzyzny życia, z przyziemnej walki jedynie o chleb powszedni, o podwyżkę płacy, Józef Piłsudski pracującego w Polsce człowieka podźwignął na wyżynę Idei i uczynił najlepszym, najofiarniejszym, żołnierzem Polski Niepodległej.

Z tej podniosłej wyżyny służby dla Polski już tak łatwo nie zejdzie czy to chłop czy robotnik czy inteligent pracujący — ta olbrzymia masa nowego żołnierstwa polskiego, która, wierna Duchowi Wodza, coraz świadomiej, coraz mocniej, na bary swoje brać będzie ciężar odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

Może nawet jeszcze żarliwsze, istotniejsze staje się obcowanie nas, żołnierzy, i szerokich mas Narodu, z duchem Józefa Piłsudskiego, od którego, za życia Jego, pomimo woli odgradzały nas wysokie stopnie dostojeństwa ziemskiego, a jeszcze więcej — osnuwające je kadzidlane dymy...

Dzisiaj, gdy otworzyły się dla wszystkich wrota Belwederu, siedliska Twej dumy wodzowskiej, gdy do grobowca Twojego w katedrze wawelskiej dla każdego z najbardziej maluczkich dostęp otwarty, Twój Duch, Komendancie z ziemskiej powłoki wyzwolony, wznosi się nad obszarami całej Ojczyzny, do każdego domu ojczystego, do najskromniejszej chaty chłopskiej, do najbiedniejszej izby robotniczej, wchodzi swobodnie a nieodparcie — i w serca ludzkie patrzy głębokim spojrzeniem swych królewskich oczu — i pyta się o myśl, o wolę, o czyn, każdego człowieka w Polsce, szczególnie jej wielomilionowych mas pracujących, szczególnie jej młodych szeregów: co niosą one z sobą w życie nowej Polski?...

Serce nie zawiedzie Cię, Wodzu, ani lud pracujący, ani młodość idąca!...

— Niepokoje serc, rodzące się dzisiaj z doli twardej życia i jeszcze więcej — z uwodzącej chwilami sugestii poszumnych słów-haseł, ustąpią przed nakazami polskiego życia, przed nakazami losu w wykuwaniu obronnej siły Narodu i mocarstwowej Państwa potęgi, przed władczą mocą wielkiego Ducha Twojego, Komendancie, co dzisiaj, jak wczoraj, jak jutro i jak po wszystkie dni — „jest żywy i żyje wśród nas..."

Lecz żyje nie w beztreściwym powtarzaniu słów Twoich górnych, lecz w żarliwej realizacji Twego Ducha wielkiego, z żywymi naprzód po życie sięgającego nowe...

### OBYWATELE!

Przed dwoma laty strudzone pracą przestało bić serce JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Skurczem bólu odpowiedziały miliony serc w Narodzie. Troską zasnuły się oblicza. Prysł spokój o jutro, którym oddychał każdy, gdy losy państwa w Jego ręku widział.

Dziś w Jego naukach pragniemy znaleźć wskazania, jak spokój odzyskać, na czym poczucie naszej mocy zbiorowej ugruntować.

Zajrzyjmy w prawdziwą treść tego co robił, a tam odpowiedź znajdziemy.

Los Mu kazał przez całe życie iść w awangardzie i budzić ducha w Narodzie. Budzić, by własne siły rozprężył, by na swoje sumienia i honor swój byt Rzeczypospolitej przejął.

By w służbie na rzecz Państwa, w jego obronie, w poszukiwaniu jego praw — Naród przyszłość swą własnym budował wysiłkiem.

Testament ten w rocznicę zgonu przypomniany, niech na każdy dzień naszego życia wskazaniem będzie.

**Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego**

*Warszawa, na Zamku Królewskim.*

## 20.45 — CHWILA CISZY

**Dzień 12 maja, jako dzień Żałoby Narodowej obejmuje kraj cały i Polonię Zagraniczną.**

**Nie od formy zewnętrznej, ale od nastroju wewnętrznego zależy uczczenie Pamięci Józefa Piłsudskiego.**

**W rocznicę zgonu, t. j. o godzinie 20 m. 45 zapanuje 3minutowa „Chwila Ciszy".**

**W tym momencie ustaje wszelki ruch i dźwięk. Stają przechodnie na drogach i ulicach, wszelkie pojazdy, motory, koleje.**

**W miastach chwilę tę poprzedzać będą:**

**Od godz. 20 m. 40 — do godz. 20 m. 45 — dzwony i syreny fabryczne, sygnalizując zbliżającą się „Chwilę Ciszy" — zapłoną ogniska.**

**Godz. 20 m. 45 — godz. 20 m. 48 — CHWILA CISZY.**

**Moment zakończenia chwili ciszy zaznaczą dźwięki dzwonów kościelnych.**

**Godz. 20 m. 48 — odczytanie przy ogniskach myśli Józefa Piłsudskiego, które podajemy na stronie 2-giej.**

**ZE „STRZĘPÓW MELDUNKÓW"**
**Gen. SŁAWOJA-SKŁADKOWSKIEGO**

# Śmierć Komendanta

Liczyliśmy dnie i godziny życia Komendanta od chwili wydania wyroku śmierci przez wezwanego na Jego rozkaz z Wiednia profesora Wenkenbacha.

Straszne rozpoznanie raka wątroby wykluczało wszelką pomoc lekarską, mającą na celu choćby tylko przedłużenie bytowania Komendanta.

Na Wielkiego Człowieka przyszła choroba tak potężna, że medycyna współczesna jest wobec niej bezsilna.

Nie mogliśmy więc mieć żadnych złudzeń.

Śmierć Komendanta, straszna myśl o niej, przygniotła nasze serca na długi miesiąc przed Jego zgonem — ostatni miesiąc Jego życia.

A jednak, nie mogąc pogodzić się z myślą o stracie Komendanta, codziennie przerzucaliśmy się od ogromu rozpaczy do znikomego wątku nadziei.

Nadzieja ta malała z dnia na dzień, aż zgasła w naszych sercach na kilkadziesiąt godzin przed ostatnim tchnieniem Marszałka Polski.

W sobotę, 11 maja, wystąpił krwotok ustami, który bardzo osłabił Komendanta.

W niedzielę, 12 maja, o godzinie szóstej po południu otrzymałem telefon od generała Roupperta z Belwederu:

„Jest źle, tętno słabe, bardzo przyśpieszone".

Ulice, którymi jechałem do Belwederu były ożywione, jak zwykle w niedzielne popołudnie.

Gwałtowne zmiany życia Polski, które odbywały się w tej chwili, nie wydostały się jeszcze z sypialni Pierwszego Marszałka.

Z okien pałacu biły smugi światła, jak tego wieczora, gdym pierwszy raz był u Komendanta w Belwederze.

Teraz szedłem do Niego — raz ostatni.

W adiutanturze, prócz oficerów służbowych, zastałem generała Rouppertta i Wieniawę.

Udzielają mi krótkich wyjaśnień. Tętno koło stu, słabe.

Komendant przytomny, błogosławił ręką dzieci, protestował w czasie ukłucia ramienia przez doktora, przy zastrzyku do żyły środka nasercowego.

Doktór Stefanowski pojechał po ks. Korniłowicza i ma wrócić niedługo.

Po tej krótkiej rozmowie — Wieniawa z Rouppertem odchodzą do Komendanta. Ja nie śmiem wejść, by Go nie rozgniewać zjawieniem się bez rozkazu.

Telefonuję do premiera Sławka, do generała Kasprzyckiego i polecam zawiadomić, będącego poza Warszawą, b. premiera Prystora.

Premier Sławek zjawia się na chwilę i, po zorientowaniu się w rozpaczliwej sytuacji, odjeżdża wkrótce do Prezydium Rady Ministrów.

Przybywa generał Kasprzycki, a wkrótce za nim doktór Stefanowski z ks. Korniłowiczem.

Ksiądz z doktorem wchodzą do sypialni Komendanta, a za chwilę generał Rouppert wzywa mię, że można już wejść.

Wchodzę do narożnego salonu, w którym tyle razy meldowałem się Komendantowi.

Teraz, niestety, można już wejść bez meldowania się. Stoję obok generałów Kasprzyckiego i Wieniawy.

Przed nami, na łożu, leży Komendant z zamkniętymi oczami, ciężko oddychając.

Pani Marszałkowa z córkami klęczy przy łóżku, trzymając rękę umierającego Męża. W nogach łóżka stoi modlący się ks. Korniłowicz. Doktór Mozołowski, pochylony po prawej stronie łóżka, obserwuje twarz Komendanta.

Komendant ma oczy ciągle zamknięte. Twarz jego wychudła w czasie choroby, jest piękna i spokojna.

Mijają długie chwile samotnego świszczącego oddechu Komendanta i modłów księdza, udzielającego Ostatniego Namaszczenia.

Wszystko nagle zatrzymuje się w biegu naszych myśli.

Pozostaje — ta jedna straszna, że nic już Komendantowi pomóc nie możemy.

W pewnym momencie Komendant zachłystuje się i oddech jego ustaje. Doktór Mozołowski robi ruch ,jakby chciał jeszcze Komendanta ratować, ale za chwilę ręce opadają bezsilnie.

To już śmierć.

Klękamy wszyscy. Tylko adiutant, mający służbę, stoi na baczność. Jest godzina 8.45 wieczorem, gdy przestaje bić serce Pierwszego Marszałka Polski. Za chwilę generał Kasprzycki telefonuje do Premiera o zgonie Komendanta.

W adiutanturze redagujemy komunikat do prasy o śmierci Komendanta.

Umarł o godzinie 8,45 wieczorem, 12 maja 1935 roku, w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy.

I nigdy już, żadna niedziela naszego życia nie będzie tak wesoła i beztroska, jak za Jego pobytu z nami.

Przeżyliśmy z Nim, słuchaliśmy Go wiernie przeszło dwadzieścia lat. A teraz już będziemy z Nim jeszcze tylko w czasie pogrzebu, który skończy się przecież za dni parę, kilka.

Wtedy zostanie nam już tylko — życie bez Niego.

# Pogrzeb Pierwszego Marszałka Polski

Trzy dni leży Komendant na marach w obitej czernią sali Belwederu, otoczony przez posterunki wiernych żołnierzy, nieruchomych, tak samo jak On.

Meldujemy się Mu codziennie, by zobaczyć Go jeszcze parę razy w sali, gdzie widywalimy Go za życia.

W tej półkolistej wnęce, gdzie teraz leży Wielki Zmarły, siadywał On często za stołem w czasie większych przyjęć.

Tu Go widziałem pierwszy raz, po powrocie Jego z Magdeburga, już w Polsce Niepodległej, przed szesnastu latami.

Mija kilka dni niezapomnianych smutku i żalu.

Wreszcie — nadchodzi dzień, gdy już Komendant musi wyjść po raz ostatni z Belwederu, który tak zrósł się z Jego osobą.

W godzinach popołudniowych, dnia 15 maja, zbieramy się na dziedzińcu: Rząd, Sejm, Senat i żołnierze — i ustawiamy się po obydwu stronach głównego przejścia.

Przez chwilę mamy złudzenie, że to zbliża się wieczór przed Imieninami Komendanta oraz 10 listopada, gdy schodziliśmy się co roku, by złożyć życzenia lub chociaż zdaleka zobaczyć Komendanta. Niezawsze wychodził do nas na dziedziniec, szczególnie w latach ostatnich.

Tym razem, niestety, wyjdzie napewno z pałacu i zostanie otoczony naszym tłumem żołnierskim.

Nie odejdziemy z przed Belwederu sami, nad naszymi głowami wyniesiemy Komendanta.

Przybywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Premiera Sławka i Generała Śmigłego. Wchodzą do wnętrza Belwederu.

Na dziedzińcu staje tymczasem długi szpaler duchowieństwa w oczekiwaniu na początek ceremonii pogrzebowej.

Przy ostatnich blaskach dnia wypływa z pośród filarów ganku pałacu wielka, okryta sztandarem trumna.

Niosą ją najstarsi generałowie. W pierwszej parze generałowie Śmigły i Sosnkowski.

W połowie dziedzińca trumna się zatrzymuje i bierzemy ją na ramiona. Niosę z admirałem Świrskim w drugiej parze.

We wrotach dziedzińca całuję trumnę w miejscu, gdzie leżą wewnątrz nogi Komendanta.

Przed Belwederem stoi działo, powożone przez oficerów artylerii konnej. Już trumnę stawiamy na lawecie.

Generał Śmigły sprawdza, czy trumna dobrze przymocowana. Panuje lęk ogólny wszystkich wokoło, by ta właśnie trumna nie spadła w czasie marszu do Katedry.

Za trumną, obok Pani Marszałkowej, staje Prezydent Rzeczypospolitej.

Czekamy dłuższą chwilę, po czym działo rusza z miejsca, kierując się w Aleje Ujazdowskie.

Teraz idziemy, prowadzeni przez generała Sosnkowskiego, oddzieleni od trumny grupą rządu, oraz delegacyj Sejmu i Senatu.

Warszawa zamarła w strasznej ciszy, panującej od Belwederu aż do Katedry. Nie było żadnych zgrzytów w ponurym nastroju maszerującej kolumny pogrzebowej i stojących po bokach tłumów. Śmierć Komendanta zwyciężyła wszystkich i wszystko w Polsce.

Po paru godzinach marszu wzdłuż półciemnych ulic, dochodzimy do zalanego tłumem Placu Zamkowego i Katedry.

W kościele trumna wniesiona zostaje na podwyższenie: widoczna jest dla wszystkich.

Komendant już wysoko, daleko od nas. Tu Go zostawiamy na dni kilka, by mogły Go pożegnać tłumy nawet tych, którzy nie widzieli Go nigdy za życia.

W dwa dni później, 17 maja, znów idziemy z Nim na pole rewii, już po raz ostatni z ostatnich...

Na zielonym kurhanie składają Go na działo i defilujemy przed Nim, żegnając Go ostatnim: „Na prawo patrz".

Najprzód idą generałowie, prowadzeni przez Generalnego Inspektora Śmigłego, a później delegacje Wojska — kompanie, szwadrony z generałem Dreszerem na czele...

Trwa to długą, przygniatającą chwilę...

Defilada w ciszy — skończona. Odjechał już ostatni — generał Dresser.

Grają — „Jeszcze Polska"...

Wchodzimy na kopiec, by zdjąć trumnę z lawety.

Gdy przenosiłem trumnę wraz z generałem Bukackim, ucałowałem ją znowu przez sztandar białoczerwony.

Teraz wszystko szybko się kończy...

Trumna wysoko już złożona na lufie polskiej haubicy, ustawionej na długiej platformie kolejowej. Kładą wieńce, zaciągają wartę honorową.

Po tym ciągniemy platformę za długie liny, wolno ciągniemy aż do czekającej lokomotywy.

To już wszystko, cośmy mogli zrobić. Tu rozstajemy się z Komendantem.

— „Uroczystość w Warszawie skończona" — mówi do nas generał Śmigły.

Zrywa się ulewa z grzmotami.

Wszyscy jadą do Krakowa, ja zostaję w Warszawie.

Już Cię więcej nie zobaczę Komendancie, chyba tam, w krypcie.

Już Ci nie zamelduję: „Panie Marszałku", gdy myśli krzyczą: „Obywatelu Komendancie"...

Pociąg rusza. Już za nim nie pójdę. Komendancie...

Nie zmoknij Komendancie, tak łatwo się przeziębiasz.

Ale to... głupota.

Już pociąg idzie. Co powiedzieć Ci przy rozstaniu...

---

Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo twoje...

---

A jednak, w sercu mym zostaniesz Komendancie, nie Ten, wieziony w trumnie na lawecie działa, ale Ten, który tysiące dział i miliony żołnierzy rzucał do boju o wielkość i życie Polski.

## *MYŚLI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO*

*Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami.*

*

*Trzeba mieć silną wolę i pewność siebie, a przyszłość jaśniejsza będzie, niż smutne nieraz „dzisiaj".*

*

*Honor nasz powinien polegać na służbie. Komu zaś służymy — służymy Ojczyźnie. A służba jest niczym innym, jak słuchaniem praw przez Ojczyznę dla Ojczyzny ustanowionych.*

*

*Nie oddamy ani piędzi ziemi Polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo.*

# Sześć najczarniejszych dni
## widzianych oczyma ludzi pióra

Wśród pamiątek po Józefie Piłsudskim pozostał także Jego zegarek kieszonkowy, na którym wskazówki zatrzymano przy godzinie 8.45.

Nie ma chyba w Polsce człowieka, któryby nie wiedział, że ta właśnie godzina — to godzina zgonu Wielkiego Marszałka, o której dowiedzieliśmy się dopiero później.

I może właśnie wtedy, przed dwoma laty, dnia 12 maja 1935 r. gdy w pałacu belwederskim przestawało bić największe w Polsce serce — z nieświadomości tego, co się w tym momencie dzieje, właśnie wtedy rozbrzmiewały może tu i ówdzie beztroskie śmiechy, grała wesoła muzyka.

Aż po godzinie 10-ej wieczór urwały się nagle niedzielne audycje w radio, zaczęto nadawać utwory Chopina, jakby chciano przygotować słuchaczy na to, co niebawem usłyszą druzgocącego. Tylko od czasu do czasu matowy głos spikera radiowego oznajmił światu, że niebawem nadana będzie wiadomość wielkiej wagi państwowej. I tak było aż do samej niemal północy owego dnia 12 maja przed dwoma laty.

Do czyich uszu doszła drogą prywatną hiobowa wieść o niespodziewanym zgonie Marszałka Piłsudskiego, ten czekał potwierdzenia tego faktu przez radio i łudził się nadzieją, że może to fałszywy alarm, może ktoś inny umarł z wybitniejszych osobistości, ale nie On, nie On...

Wreszcie przyszła wieść żałobna i od tej chwili zaczyna się sześć najczarniejszych dni bezmiernego bólu, który przeżyła cała Polska.

Wspomnienia owych dni we fragmentach, tak jak je odczuli różni ludzie pióra, pokusimy się dziś odtworzyć w drugą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka.

### W tragiczną noc

Jest już północ, gdy zbliżamy się do pałacyku Belwederskiego. Na zewnątrz nic nie zamionuje przełomu w naszych dziejach, który dokonał się w tych skromnych murach o godz. 8.45, gdy Józef Piłsudski oddał ducha Bogu. Chyba grupa obywateli, stojąca w skamieniałym milczeniu i bezruchu u bramy pałacu, i spoglądająca w jego oświetlone okno, sygnalizuje chwilę osobliwą.

Przemierzamy cichy i ciemny dziedziniec. W hallu normalna spokojna praca służby. Dopiero w pokojach grupy bezszelestnie poruszających się po dywanach oficerów najbliższych Marszałkowi i nielicznych osób cywilnych. Na twarzach smutek dojmujący, w licznych oczach łzy. Paru młodszych oficerów nie może opanować łkania, kryjąc się przed oczyma kolegów.

Mijamy dwie poczekalnie, pokój adiutantów, poczym korytarzem zmierzamy do dawnej sypialni Księżnej Łowickiej. Tu krząta się kilka osób z najbliższej rodziny i domowników.

Na prawo pokój Pani Marszałkowej, w którym Dostojna Wdowa przebywa sam na sam z ogromem tragedii. Bohaterka z lat rewolucji, wiele lat dręczona trwogą o życie najukochańszego Męża, ma dzisiaj dla świata twarz marmurową. Co chwila ktoś z najbliższego otoczenia, wezwany przez adiutanta, przekracza próg tego pokoju żałoby.

Kierujemy kroki ku prawemu wyjściu, wiodącemu do małego salonu belwederskiego. Tu spoczywają chwilowo śmiertelne szczątki Wielkiego Marszałka. W rogu rzęsiście oświetlonego wnętrza, na machoniowym łóżku, pod osłoną białego prześcieradła spoczywa snem wiecznym największy w naszej historii oracz dziejów Polski i duszy Narodu. U wezgłowia pochylone w klęczącej postawie i zatopione w modłach — godne, jak przystało na córki Wodza — Wanda i Jagoda Piłsudskie. Twarz Marszałka, wyrażającą skupiony spokój i jakby odmłodzoną, okalają pieszczotliwie purpurowe tulipany, ułożone rękami Żony i córek. Poza nimi nic nie zakłóca olśniewającej białości otulającego zwłoki prześcieradła, rzucającej jakiś uroczysty refleks na twarz Zmarłego.

Co chwila ktoś z przyjaciół i bliskich osób zbliża się, by złożyć hołd zwłokom. Nie pada ani jedno słowo. Nikt mówić nie może. Wszyscy dyskretnie ocierają oczy. Tu głos należy tylko do historii.

Dłuższą chwilę u zwłok trwa Generalny Inspektor Armii, gen. Śmigły-Rydz.

O godzinie 12 minut 15 przybywa P. Prezydent Rzeczypospolitej. Ślady głębokiego wzruszenia malują się na twarzy i całej postaci prof. Mościckiego, gdy zatapia się w modłach u łoża śmierci Tego, którego kochał zawsze miłością najwyższego oddania i na którego rozkaz wziął na sie brzemię odpowiedzialności za Państwo.

Nieco później, po ukończeniu rady gabinetowej, hołd składa rząd in corpore.

Tej nocy sen ominął pałac Belwederski.

(Kurjer Poranny)

### Feralna trzynastka

Poniedziałek. Jest piękny słoneczny poranek, a jednak na ulicach wyczuwa się głęboki żal, który przygniótł ludzi jakimś tłoczącym ciężarem; płyną tłumy do Belwederu. Milkną rozmowy, wszyscy kroczą pojednani, zrównani w bólu i bezsilni wobec bezlitosnej śmierci. Wszędzie już zwisają flagi państwowe opuszczone na znak żałoby do pół masztu.

Sprzedawcy gazet wbrew zwyczajowi nie wykrzykują tragicznej wieści. Pokazują tylko niemym gestem żałobną pierwszą stronę, z tym tak drogim każdemu Polakowi — nazwiskiem. Zła wieść biegnie szybko... Pod Belwederem grupki ludzi w zwartym milczeniu — odkryte głowy — bez słów niepotrzebnych w takiej chwili łzy w oczach i tylko łzy.

13-ty Maja! Ta liczba feralna, którą Komendant tak przekornie lubił, jakże dla nas dziś jest ciężkim brzemieniem.

(z radiowego reportażu)

### Hołd armii

Punktualnie o godz. 8-ej rano gen. Kołłątaj-Srzednicki zaciągnął pierwszą wartę honorową przy zwłokach Marszałka.

Wartę pełni po czterech oficerów, dwóch podoficerów i dwóch szeregowych.

Zmiana odbywa się co pół godziny. Popołudniu stają na wartę honorową generałowie — po dwóch. W pierwszej warcie stanęli: gen. Rydz-Śmigły i gen. Sosnkowski.

Niezliczone delegacje wojskowe wszystkich rodzajów broni, na czele z dowódcami przybywają z całego kraju do pałacu Belwederskiego.

Dłuższą chwilę klęcząc przy zwłokach spędził Generalny Inspektor Armii gen. Rydz-Śmigły.

Generalicja, wyżsi oficerowie i żołnierze klękają przed katafalkiem i pozostają chwilę w modlitwie. Raz po raz słychać cichy szloch.

Tymczasem na ulicach otaczających Belweder tłum rośnie z minuty na minutę, coraz trudniej wytłumaczyć, że przecież wszyscy nie mogą być tak blisko domu żałoby, jakby tego chcieli.

Trudno jest wytłumaczyć siwej zgarbionej staruszeczce, zgrzybiałemu weteranowi w granatowej rogatywce, młodemu skaucikowi o gołych kolanach, że jeszcze będą mogli pożegnać okiem Marszałka, gdy śmiertelne Jego szczątki znajdą się w katedrze.

(Gazeta Polska)

### Następca

W żałobnej kaplicy jest tylko jeden człowiek. Żegna się z Komendantem i składa Mu ostatni meldunek. Jest to Jego następca, generał Śmigły-Rydz.

Ten najbliższy towarzysz i wierny wykonawca wszystkich rozkazów Komendanta. Twarz ściągnięta bólem... Przeżywa zapewne w tej chwili tragicznej, ćwierćwieteze wspólnych trosk, walk i zwycięstw. Patrzył zawsze w stalowe oczy — wiernie i nie zachwianie. A dziś te siwe oczy z pod krzaczastych brwi nigdy więcej już nie spojrzą na Niego. Nie usłyszy już więcej głosu drogiego. Bez ruchu patrzy w twarz Komendanta i składa ostatni meldunek: „Służba Ojczyźnie".

Dwa tylko, ale jakże wymowne słowa. W nich mieści się wszystko. W bezruchu długowlokących się minut stoi najwierniejszy towarzysz Marszałka, Generał Rydz-Śmigły...

(Radio)

### Biją dzwony — warczą werble

Piątek — 17 maja o zmroku.

Jest cicho. Aż zdaleka od miasta, od Zamku, od Katedry odzywa się daleki, szklany pogłos dzwonów. Biją pewno całą siłą — tu poprzez milczenie Warszawy dopływa tylko ich dźwięk czysty, ale słaby, jakgdyby słychać go było we śnie. Biją i biją, powtarzają z oddali swój zew uparty, poważny, powrotny. Powtarzają po dziesięćkroć, po stokroć.

Aż z drugiej strony, od południa, od Belwederu dochodzić poczyna stukrotny, jeszcze niewyraźny tupot. Zbliża się, narasta w cmokanie podków. Już widać i między liśćmi siwe konie, błyski szabel przy siodłach, daszkach czapek, naramiennikach. Szwadron za szwadronem. Przeszli. I przedudniły za nimi głucho, powolnie armaty. Pusto — i znów cicho.

Wtedy stamtąd, dokąd patrzą wszyscy, z głębi ulicy nad którą wieczór zawisł już głębokim cieniem przychodzi pomruk krótki, gorzki i groźny. Urywa się. I znów zwraca. I znowu urywa. Biją stłumiony werbel bębny. Biją ponuro, posępnie, zawzięcie, groźnie.

I już, między wiotkimi liśćmi tej wiosny, co kwitnąć nie chce ani umie — migać poczyna z południa miedziane zarzewie. W miarę, jak rośnie i zbliża się, w miarę, jak wionąć poczyna szkarłatno-siwym dymem i złotem ognia pienić w pochodniach, w miarę, jak nadchodzi i rozpruwa półmrok wiszący nad tłumem — milczenie zapada tak zupełne i tak głębokie, że zdaje się dźwięczeć jakąś własną, nie przez ucho, lecz przez całe ciało dosłyszalną nutą.

Wysoko nad głowami, na lawecie, płynąca górą ponad czarnym szpalerem tłumu, srebrem i szkarłatem, bielą chust i złotem świateł, krwią sztandaru i ciemnym liściem wawrzynu — pojawia się trumna.

Idzie górą, śród iskier, na ciemnym jeziorze ciszy, jak gdyby dźwigana niby falą tchnieniem całego tłumu, nad którym przepływa.

(Gazeta Polska)

### O 3-ciej rano w Katedrze

Przez całą noc ludność stolicy składała hołd Marszałkowi.

Wzdłuż ulic Piekarskiej, Podwala, placu Zamkowego aż do Katedry posuwa się nieprzerwany szereg, w którym idą obok siebie ludzie wszystkich stanów i wyznań.

Ten żałobny pochód do zwłok Wodza Narodu uderza niesłychaną powagą, karnością i porządkiem.

W miarę zbliżania się do Katedry pogłębia się nastrój żalu i czci. W Katedrze, obok wyniosłej trumny spowitej w spływające od stropu sztandary i kiry, zrywa się szloch, który nadaremnie niejedno serce chce powstrzymać. Prawie w każdych oczach widać łzy. Wiele osób przyklęka przed katafalkiem, żegnając po raz ostatni Wodza i Ojca Narodu.

(Express Poranny)

### Opuścił nas...

Przeszedł ostatni raz przez ulice Warszawy, spowite kirem, przeszedł wśród zwartych, nieprzebranych tłumów, wśród łkań, piersi rozrywających, wśród głosu dzwonów, którymi żegnały Go wszystkie kościoły stolicy.

A gdy generałowie złożyli trumnę do wagonu, który odwozi Komendanta na Wawel — chmury rozdarła błyskawica i przy salwie dział niebieskich opuszczał zwolna plac rewii. Popłynął, zda się, ponad głowami pół milionowej rzeszy narodu, która w skupionej ciszy śledziła ten Jego ostatni pochód.

Odjechał — pozostawiając za Sobą tonącą we łzach i bólu niewysłowionym Warszawę.

(Polska Zbrojna)

### Poprzez klęczącą Polskę

Wśród mroku nocnego posuwała się naprzód groźna masa pancernego pociągu. Za nim krótki pociąg ciemny, w środku którego, na długiej platformie jasno oświetlona trumna. Przez całą drogę wartę na platformie pełnili szwoleżerowie. Przy trumnie stawała warta generałów i pułkowników.

W ciągu całej drogi rozgrywały się wzruszające sceny. Mimo nocy i przechodzących ulewnych deszczów, gromadziły się wzdłuż toru tłumy, zalewały stacje i przystanki, ustawiały się w szczerym polu i ciemni lasu, przybywając wozami i piechotą z dalekich wsi.

Stosy płonęły nieprzerwanym szeregiem. Gdy pociąg wjechał w górzystą ziemię kielecką, zapłonęły ognie na wszystkich wzgórzach. W wąwozie pod stacją Tunel, ogniska płonące na stokach, otoczyły pociąg łuną pożarów.

Licznie przybyłe duchowieństwo błogosławiło żałobny kondukt i wznosiło modły. Całe szeregi ludu klękały, śpiewając „Kto się w opiekę odda Panu swemu". Klęczeli razem, pilnujący porządku policjanci, prezentujący broń, wartownicy. Wypadały z drżących rąk pochodnie.

W pewnej chwili ujrzano w pociągu krąg płonących smolnych żagwi i klęczących w ognistym kolisku włościan z dziećmi.

(Gazeta Polska)

### Na Wawel

Dopełniła się ostatnia Jego pielgrzymka doczesna.

Wstąpił na Wawel i spoczął w Panteonie Narodu.

Wierni żołnierze Wodza zdejmują ostrożnie Trumnę z katafalka, dźwigają ją wgórę wysoko i niosą ku krypcie.

W tej chwili w dusze wszystkich, zdjęte żalem i bólem, wstępuje nowe uczucie, dziwne i niewypowiedziane, że staje się coś, co przerasta nasz ból i żal, napawa nas nową świadomością.

Czy czujecie, że w tej chwili, kiedy trumna Wodza spocznie obok sarkofagu Kościuszki, Poniatowskiego i Sobieskiego, historia ducha polskiego dopełnia się i zaokrągla, że przybywa jej nowy rapsod, bez którego dawne dzieje, zaklęte w tych grobach, były księgą przerwaną i niedokończoną.

Czy nie widzicie, że ta krypta wawelska, będąca dotąd mauzoleum wielkości martwej, dziś stała się mauzoleum wielkości żywej, że przez te Zwłoki właśnie odżył jej sens, że staje się pomnikiem narodu, który nietylko był, ale jest wielki.

(Express Poranny)

# W osieroconym Belwederze...
## gdzie wiecznie żyje Józef Piłsudski



Gdy się zbliża dzień 12-ty maja, który od dwóch lat tak nierozerwalnie łączy się z imieniem Józefa Piłsudskiego — myśl ludzka podąża do Belwederu i krąży koło tego miejsca, które na sen wieczny ukołysało Wielkiego Marszałka. Ożył On tam, choć nie ma Go między żywymi — żyje, choć z tego właśnie pałacu belwederskiego przed dwoma laty naród cały wyprowadzał Jego śmiertelne szczątki na królewski Wawel.

Nie mogło być zaiste piękniejszej myśli, jak ta, aby w ostatniej siedzibie Marszałka Piłsudskiego urządzić Muzeum, Jemu poświęcone, bo tu na każdym kroku, w każdym zakątku jest On żywy i mówi ze wszystkich ścian, ze wszystkich pamiątek.

Zwiedzający słyszą tu o Nim, jak o żywym człowieku, z ust tych wiernych Jego żołnierzy, którym szczęśliwy los pozwolił pełnić przy Wielkim Marszałku służbę przez szereg ostatnich lat i którzy znali każde jego upodobanie i przyzwyczajenie. Teraz zaś mówią nie o pamiątkach, ale o Nim samym. Także więc i w ten sposób staje przed oczyma pielgrzymów belwederskich, jak żywa, postać Józefa Piłsudskiego, który tylko na chwilę gdzieś stąd odszedł...

I Muzeum przestaje być zbiorem pamiątek, po których tylko ciekawość ludzka oprowadza — a wyrasta na Przybytek Narodowy, jak tego zresztą chciała ustawa sejmowa, powołująca do życia Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

### HOŁD NIEUSTAJĄCY

Samo społeczeństwo nadało mu ten charakter świątyni, świętości narodowej. Popatrzmy na te stosy wieńców składane wciąż na stopniach pałacu belwederskiego — czyż to nie stopnie ołtarzy narodowych, na które wynosi wielkie umiłowanie?...

Zaczęły dzieci wieńce te składać — dzieci polskie, najbliższe sercu Wielkiego Marszałka. Potem przychodziły tu legionowe koła pułkowe w dniu swych obrad i inne zjazdy b. wojskowych. A po nich grupy, całkiem już cywilne. Teraz nie ma już większego zjazdu w stolicy, aby nie przyszedł uderzyć czołem o ten próg, który przestępowała tyle razy stopa Wodza Narodu.

Wymowna i przepiękna jest symbolika tego aktu hołdu społeczeństwa, który właśnie nie gdzie indziej, ale tu w Belwederze, tyle razy do roku jest składany i odnawiany. Samo społeczeństwo widzi w tym Przybytku Narodowym pomnik, wzniesiony Wielkiemu Duchowi, który tu przebywał za życia i po śmierci jeszcze pozostał.

### TYP MUZEUM

Temu też charakterowi Muzeum odpowiadać będzie jego typ ściśle biograficzno-historyczny i tem różnić się będzie od innych muzeów w świecie, które obejmują tylko fragmenty z życia danej wybitnej osobistości, a tu będzie całe życie Wielkiego Marszałka zobrazowane, od Zułowa począwszy aż po ostatnie czasy.

Koncepcję tę — jak dowiadujemy się z ust dyrektora Muzeum płk. Borkiewicza — Komitet Organizacji Muzeum z panią Marszałkową Aleksandrą Piłsudską na czele realizuje stopniowo. To, cośmy dotychczas widzieli w prawym skrzydle pałacu, odtwarzającym życie Marszałka Piłsudskiego z ostatnich lat, będzie dalszą częścią Muzeum, a pierwszą dopiero się organizuje.

Obrócone na to będzie lewe skrzydło pałacu, północne, od strony miasta, za życia Marszałka służące na mieszkanie dla osób bliskich Mu służbowo, jak płk. Prystor, gen. Gąsiorowski, płk. Ulrych i in. Pan Marszałek bowiem wraz z Rodziną zajmował tylko skrzydło południowe od strony Wilanowa. Środkowy korpus pałacu służył celom reprezentacyjnym.

Obecnie główne wejście zostało zamknięte dla zwiedzających i drzwi te otwierają się tylko dla tych, którzy po złożeniu wieńca wpisują się do księgi pamiątkowej, wyłożonej w hallu.

### DWA OKRESY

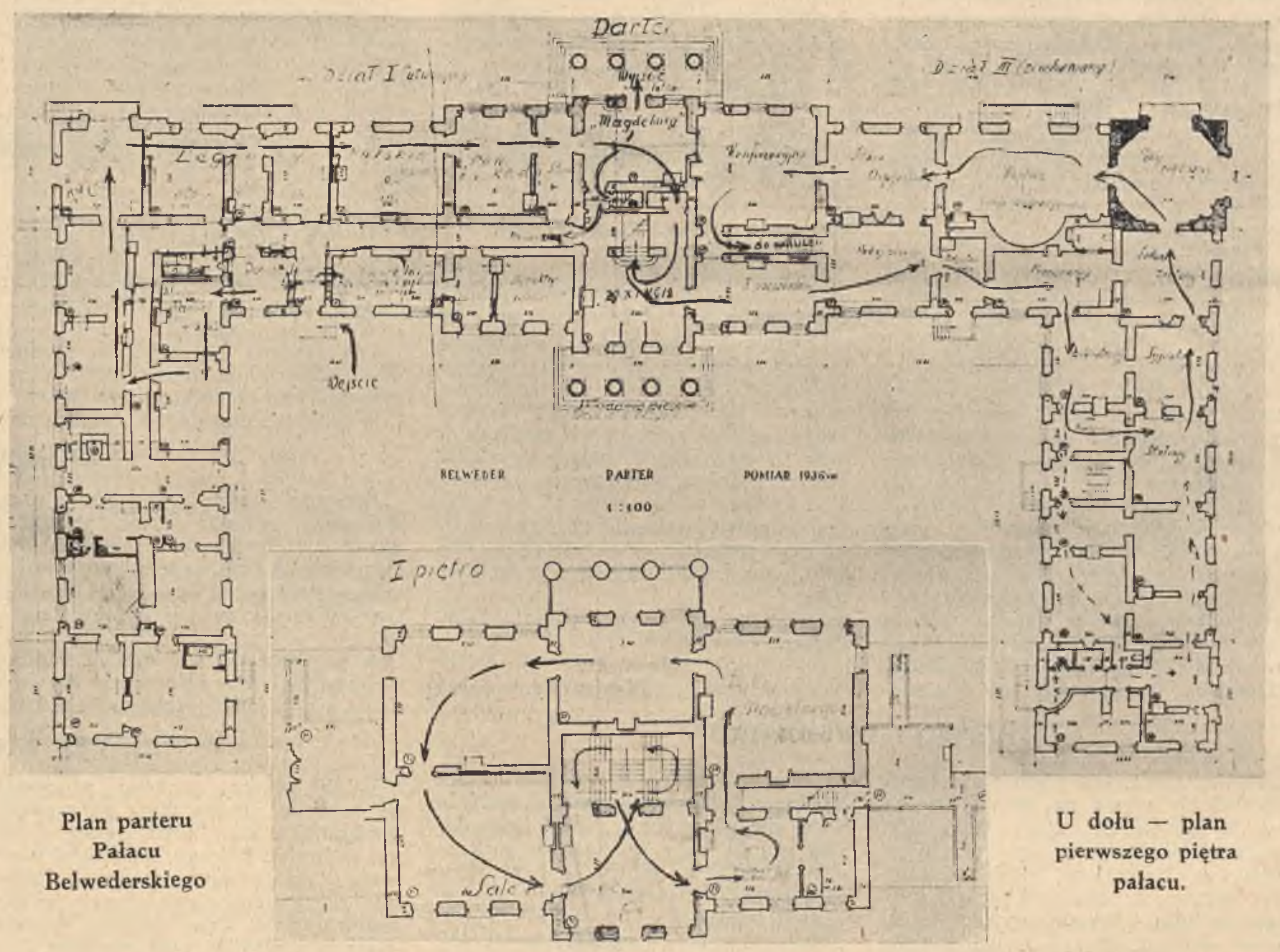
Zwiedzający Muzeum wchodzą bocznym wejściem i odrazu wejdą w pierwszy okres życia Józefa Piłsudskiego, rozpoczynający się od r. 1867-go t. j. od dzieciństwa w Zułowie, a sięgający po rok 1920-ty — okres wyzwalania Polski.

Tragiczna śmierć Pierwszego Prezydenta Rzplitej, ś. p. Gabriela Narutowicza rozdziela życie Wielkiego Marszałka na dwa okresy, tak jak moment oddania Prez. Narutowiczowi władzy w wyzwolonym już państwie zamyka pierwszy okres historii Józefa Piłsudskiego.

Potem będzie już okres drugi: od Sulejówka aż po dzień podpisania Konstytucji Kwietniowej — nie po dzień śmierci, bo w tym Przybytku Narodowym Marszałek Piłsudski żyje — okres walki z własnym społeczeństwem o jego odrodzenie, Konstytucją 23 kwietnia 1935 r. Wielki Marszałek ustalił wzajemny stosunek naczelnych władz i nauczył nas współpracy, która przed tym była tak trudna do osiągnięcia. Dość wspomnieć tylko wspaniałe obecnie wyniki powszechnej zbiórki na F. O. N., albo ten spontaniczny odzew całego społeczeństwa na słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, zwrócone tylko do legionistów o konieczność solidarnego chwycenia za łańcuch, aby Polskę podciągnąć wyżej. Te imponujące fakty dowodzą, jak punktem zwrotnym było dzieło Konstytucji Kwietniowej, poczęte z ducha Józefa Piłsudskiego. Ono też zamyka okres drugi.

### ROK 1863

Pierwsze kroki zwiedzających Muzeum skierują się do sali wstępnej, poświęconej Powstaniu Styczniowemu, na którego spuściźnie duchowej Wielki Marszałek był wychowany. Sześć pism Józefa Piłsudskiego o Roku 1863-cim będzie niejako hołdem Wielkiego Syna dla swoich Wychowawców. Tu też znajdzie się portret starego rewolucjonisty Bronisława Szwarcego, z którym przyszły Twórca Armii Polskiej spotkał się na Syberii i który pogłębił w Nim hasło walki orężnej o wolność.




Plan parteru Pałacu Belwederskiego

U dołu — plan pierwszego piętra pałacu.

### OD ZUŁOWA DO MAGDEBURGA

Ten szmat czasu — pół życia Józefa Piłsudskiego — zamknie się w szeregu sal, które również już mają swoje zaczątki.

Rzewne otwiera je wspomnienie: koszulka, w której przyjął chrzest św. A obok niej portreciki rodziców i rodzeństwa, nad którymi królować będzie Matka.

Jest też opodal wspomnienie z Syberii w posążku Buddy ofiarowanym przez Buriatów.

Następna sala poświęcona będzie latom 1892 — 1908, spędzonym na pracy niepodległościowej konspiracyjnej wśród ludu („Robotnik", Organizacja Bojowa). Czynione obecnie są starania o nabycie w Lipsku drukarenki, którąby podobną była do tej, skonfiskowanej w Łodzi przez moskali. Zbiera się modele broni bojowców.

W przyszłej sali Związku Walki Czynnej już wisi portret Komendanta z owych czasów, wykonany przez A. Kamieńskiego.

W salach legionowych już jest popiersie dłuta Laszczki w obramowaniu całego szeregu sosen Wyczółkowskiego. Tu są też inne jeszcze pamiątki z Pierwszej Brygady i niezwykły dar dzieci z Rafajłowej, które na pobojowisku Kosciuchnówki po latach 18-tu znalazły orzełka legionowego i szczątki kul i granatu i umieściły je na miniaturze pomnika, nadesłanego na dzień 19 marca 1934 w darze imieninowym. Wśród tych sal umieszczono wypchaną kasztankę, a obok niej to, co pisał o niej Komendant w liście z października 1915 r. pod Kołkami.

Potem będą wspomnienia z czasów POW i Rady Stanu, aż wreszcie dojdziemy do Magdeburga, któremu będzie poświęcona sala za hallem.

### NA PIĘTRZE

A w hallu mówi się zwiedzającym Muzeum o dniu 29 listopada 1918 r. Nie dlatego tylko, że to historyczna data ataku Ludwika Nabielaka na Belweder. Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym także dniu, tylko o 88 lat później, Belweder zmienił władcę swego — zajął go zwycięski mściciel klęsk narodowych z roku 1830/31 i 1863/4 — Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Stąd wiodą schody na piętro do sypialni, która służyła Naczelnikowi Państwa zarazem za gabinet pracy, więcej bowiem komnat pałacowych nie zajął wówczas dla siebie. Tu powstał historyczny plan bitwy warszawskiej w r. 1920-tym.

Wszystko tam będzie odtworzone tak, jak było w owym roku.

Przy oknie biurko, wysunięte nieco na środek — a na nim wśród drobiazgów ulubiona statuetka legionisty, wykonana przez oficera Pierwszej Brygady, Koniecznego, który poległ pod Kostiuchnówką i odlew ręki Marszałka, przesłoniętej kirem tak, jak spoczywała na biurku...

W głębi na lewo przy oknie kanapa, na prawo łóżko machoniowe, które w ostatniej chorobie Marszałka zniesiono na dół i na nim życie zakończył.

Nad łóżkiem na makacie trzy szable. Obok portret Pani Marszałkowej z córkami.

Przez sąsiedni pokój, w którym sypiali adiutanci, wyjście na balkon od strony Łazienek.

### W PRAWYM SKRZYDLE PAŁACU

Schodkami wewnętrznymi, schodzi się do poczekalni, a stamtąd poprzez adiutanturę do pokoju, w którym w dwóch szafach — gablotach umieszczono ostatnie ubrania Marszałka: mundur wojskowy i oddzielnie garnitur cywilny z czasów podróży do Genewy.

Za biblioteką — pokój jadalny, w którym widzimy skromne nakrycie stołowe, używane przez Marszałka.



W sąsiedniej sypialni na ścianie fotografie Matki i brata Bronisława oraz portrety córek. Na stoliku obok łóżka stał obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, włożony do trumny i fotografie ukochanej siostry ś. p. Kadenacowej. Obok umywalnia.

Mijając salon „zielony" przechodzi się do pokoju narożnego, w którym Marszałek pracował w ostatnich latach. Na owalnym stole leżą jeszcze binokle, pudełko z papierosami, karty do pasjansa i książki ostatnio czytane: monografia Kraszewskiego o Wilnie, dar Pani Marszałkowej, znaleziony w jakiejś antykwarni.

Do pokoju tego w maju 1935 r. wniesiono łóżko, na którym Pierwszy Marszałek Polski tam zakończył życie. W miejscu tym stoi obecnie stół z planem Zułowa, dar Związku Rezerwistów i dr. Krenickiego. Jak wiadomo — Związek Rezerwistów odbudowuje to miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego. Dar ten sprawił Mu wielką przyjemność i często przesiadywał nad tym planem, opowiadając córkom o swym szczęśliwym dzieciństwie.

Położona obok maska pośmiertna Wielkiego Marszałka wywołuje silne wrażenie i przygotowuje do dalszych, jeszcze silniejszych, jakie czekają nas w sąsiedniej komnacie, przemienionej na kaplicę.



Biurko Naczelnego Wodza z roku 1920

### KAPLICA

Wchodzi się do niej w jakimś modlitewnym nastroju. Wszystko się na to składa: czerń kirów, która bucha stamtąd przez otwarte na oścież drzwi, przecięta bladym światłem urn i te bolesne pozostałości mar, na których posłaniu spoczywały zwłoki Wielkiego Marszałka — a nade wszystko wspomnienia tego, co w tym przybytku śmierci przeżywał przed dwoma laty cały naród, cisnący się do stóp najdroższej Trumny.

Jeszcze dziś przechodzi się przez kaplicę na palcach w ciszy i skupieniu, mijając wieńce i wstęgi, które pozostały z pogrzebu.

Tu przy ołtarzu, ustawionym naprzeciw katafalku, odprawiane są nabożeństwa w dniu 1 listopada, 19 marca i 12 maja.

Dawniej ta największa w całym pałacu komnata była salonem reprezentacyjnym, w którym Marszałek i Pani Marszałkowa witali swoich gości w dniu przyjęć. Stąd też prowadzą drzwi z balkonikiem, przez który nieraz Marszałek wychodził na taras do zebranych tam letnią porą wycieczek krajowych i zagranicznych.

Wrażenie kaplicy jest tak przemożne, że wychodzący z niej człowiek niemal nie widzi już niczego, co jeszcze spotka na swej drodze w następnych pokojach, zanim pałac opuści...

### W NAROŻNIKACH BOCZNYCH SKRZYDEŁ

Skoro tak oprowadzamy dziś czytelnika po dalekim mu może przestrzenią, a tak blizkim duchem, Belwederze — trzeba wspomnieć o dwóch narożnikach bocznych skrzydeł pałacu, które mają swe specjalne przeznaczenie.

W narożniku lewym północnym czteropokojowe mieszkanie przerobione będzie na dział upominków imieninowych, które teraz rozmieszczone zostały również chwilowo w całym lewym skrzydle pałacu, mającym z czasem odtworzyć pierwszy okres życia Józefa Piłsudskiego.

Pamiątki z pogrzebu złożone będą w podziemiach pałacu, które jeszcze wymagają remontu.

Narożnik prawy służy nadal — jak za życia Marszałka przedszkolu „Rodziny Wojskowej", które przed laty 11-tu założyła tu Pani Marszałkowa, odstępując na ten cel swe mieszkanie prywatne. Tu też pierwsze kroki szkolne stawiała młodsza córka Państwa Marszałkostwa Jadwiga, na którą się wtedy wołało „Jagódka".

To także należy do tradycji Belwederu, o którego mury uderzały zawsze głosy dziecięce, a sam Pan Marszałek często tam zachodził.

Najszczęśliwsze z dzieci polskich, które mogły rosnąć w cieniu Wielkości i w blaskach uczucia Józefa Piłsudskiego.

**Wł. Dunin-Wąsowicz**

# Serce i mózg

— *Jeżeli jest w legendach coś fałszywego, to one nie zajdą daleko naprzód: wstrzymają się u wrót serca...* — powiedział Józef Piłsudski.

Nie chodzi tu o legendę, chodzi o fakt, jak wielki dar przenikliwości przyznawał sercu Marszałek. Może się pomylić mózg, może się pomylić fantazja, ale nie serce. Ono przetasuje karty legend i ono wyrzuci na wiatr plewę. Zwyczajne nawet serce ludzkie, które burżuazyjnie uderza 5000 razy na godzinę i zatrzymuje się jak zegar, nad brzegiem wieczności.

Romantyk tej wody, co Piłsudski, musiał w symbolu serca szukać walorów ponadziemskich — stąd rozkaz, aby Jego serce spoczęło w „miłem mieście". Wiedział, że cześć ludu wyniesie Go po śmierci na najuroczystsze sarkofagi, ale co do serca, zastrzegł się odrazu, że nie spocznie ono na Wawelu.

Nie chce dlań chwały, chce ciepła.

Więc Wilno, więc Matka, więc długi sznur żołnierzy poległych, aby to Wilno było polskie, aby serce Piłsudskiego mogło spokojnie tam leżeć obok trumny Matki, obok tych żołnierzy, obok Anielskiego Wzgórka: jedynego na świecie cmentarza dzieci... *).

Cechą Piłsudskiego było, że wielkie zagadnienia mierzył miarą wielkich zjawisk. Nie przykładał do swoich celów niepodległościowych tanich haseł sentymentalnych. Tu serce milczało.

— *Nie róbcie ze mnie sentymentalisty...* — pisał do Daszyńskiego w 1908 r.

Na powstanie narodu bił wysiłek Jego mózgu. Przemyślany plan, oparty o historyczne zjawiska, w których znajdywał olśniewającą ciągłość. Dlatego wszystkie Jego plany, najryzykowniejsze nawet, musiały się udać. Wiedział zawsze, gdzie motorem ma być serce, a gdzie mózg. Nie pomylił nigdy roli i zadania tych dwuch motorów:

— *Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje* (pisze w liście wyż wymienionym) *a chęć zwyciężenia: przygotowanie zwycięstwa.*

Nawet nie przygotowuje walki, a wręcz zwycięstwo, całym natężeniem mózgu, olbrzymimi militarnymi studiami, przewertowaniem całej historii Europy.

— *Nie róbcie ze mnie człowieka, rozpinającego się na krzyżu dla ludzkości...*

Niema w Nim „weltschmerzu" — niema nic, ponad sprawę ojczystą.

W zadziwiająco szybki sposób zorjentował się w niebezpieczeństwie, jakie grozi sprawie polskiej ze strony międzynarodówki — energicznie przerabia tę międzynarodówkę na Polską Partię Socjalistyczną, a gdy i ona upiera się, po powstaniu już Państwa Polskiego, przy swoich efektownych, a mało dla kraju efektownych hasłach wszechświatowych interesów, odwraca się od niej Józef Piłsudski i idzie już własnymi drogami — silnymi, mocarstwowymi, nierozbitymi na miazgę wielotorowych traktów

Od kochanych ongiś towarzyszów, którzy za tempem Jego kroków nie nadążyli — odchodzi Jego serce. Może z żalem, niemniej zdecydowanie i bez wahania.

Nikt nie umiał jak On odgrodzić tych dwuch dziedzin: serca i mózgu od siebie. Nikt nie rozumiał istoty owej „improductivité slave", opartej o nadmiar sentymentu, przy zastraszająco małej ilości praktycznego, technicznego przygotowania.

Dlatego w Jego twórczych rękach nieproduktywność słowiańska zmieniła się w dynamikę działania piorunującą, w celowość, w konsekwencję, w plan. Wykreśliwszy z dziedziny mózgowej niespokojne kołatanie serca — przeprowadził owe plany od początku do końca, ponad mogiły najmilszych żołnierzy, ponad słodycz domowego ogniska. On — który mimo wszystko, cały był sercem.

Ale też temu sercu zarezerwował wszystkies honory. Największy nawet: z najdroższym miastem, z najdroższą Matką, z najdroższymi żołnierzami — w cieniu dziecięcych skrzydełek podciętych, złożonych w odlocie, jak skrzydła błękitnej ważki, uśpionej nad wodą.

Nawet słońce ma plamy. Tylko nie Twoje serce, Marszałku...

**M. J. Wielopolska.**

*) Na Rossie jest osobny, specjalny Cmentarzyk dzieci.

## KALENDARZYK HISTORYCZNY

**9 maja 1805 r.** zmarł w Weimarze Fryderyk Schiller, znakomity poeta niemiecki.

**9 maja 1813 r.** Ks. Józef Poniatowski opuścił wraz z armią Kraków dla połączenia się z wojskami napoleońskimi.

**9 maja 1842 r.** zmarł w Paryżu gen. Karol Kniaziewicz, zasłużony wódz w epoce napoleońskiej i Legionach Dąbrowskiego.

**9 maja 1891 r.** zmarł w Krakowie biskup wileński, Adam Krasiński, zasłużony patriota w dobie powstania styczniowego; za opór w stosunku do rządu rosyjskiego skazany był na 20 lat wygnania.

**10 maja 1920 r.** wojska polskie pod dowództwem gen. Śmigłego-Rydza wkroczyły do Kijowa.

**10 maja 1034 r.** zmarł król Mieszko II-gi, syn Bolesława Chrobrego; za jego panowania Polska uległa najazdom sąsiadów i utraciła wiele ziem; niesłusznie jednak Mieszka II nazywano „Gnuśnym", był tylko nieszczęśliwym.

**10 maja 1808 r.** zawarta została w Bajonnie, na granicy Francji i Hiszpanii, umowa między ces. Napoleonem a przedstawicielami Księstwa Warszawskiego w sprawie wypłacenia Napoleonowi olbrzymich sum pieniężnych; stąd nazwa „sumy bajońskie", t. j. bardzo znaczne.

**10 maja 1887 r.** zmarł w Turcji Marian Langiewicz, wódz-dyktator w powstaniu 1863 r. Ciało jego spoczywa w pobliżu Konstantynopola, na azjatyckim brzegu Turcji, w Haidar-Pasza.

**11 maja 1838 r.** zmarł w Wilnie prof. Jędrzej Śniadecki, znakomity przyrodnik i pedagog polski.

**11 maja 1918 r.** bitwa II-go Korpusu Polskiego pod Kaniowem.

**12 maja 1935** zmarł Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

**12 maja 1364 r.** Kazimierz Wielki założył w Krakowie uniwersytet, który w przyszłości zasłynął, jako najsławniejsza uczelnia wyższa w Polsce.

**13 maja 1878 r.** zmarł w Zurychu, w Szwajcarii, Andrzej Towiański, twórca poglądów religijno-moralnych, które wywarły wielki wpływ na poetów polskich, zwłaszcza na Mickiewicza.

**14 maja 1686 r.** urodził się w Gdańsku Gabriel Fahrenheit, fizyk, który udoskonalił termometr z podziałką na 212 stopni; termometr Fahrenheita jest dziś jeszcze używany w Anglii.

**14 maja 1792 r.** w Targowicy, na Podolu, szlachta pod przewodnictwem Ksawerego Branickiego i Szczęsnego Potockiego utworzyła przy poparciu Rosji związek, czyli konfederację, mającą na celu obalenie uchwalonej 3-go maja 1791 r. Konstytucji.

**15 maja 1648 r.** w bitwie z Kozakami pod Żółtymi Wodami szlachta polska poniosła ciężką klęskę.

**15 maja 1863 r.** rozstrzelany został przez Rosjan w Płocku Zygmunt Padlewski, dzielny wódz powstańczy w Płockim.



# Manowce ubezpieczeń w Polsce

Pod takim tytułem opublikowano w Warszawie broszurę dotyczącą spraw ubezpieczeniowych w Polsce.

Po raz pierwszy szereg poważnych autorów, między nimi dyrektor Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń p. W. Fabierkiewicz, rzucili ostre światło reflektorów na zagadnienia ubezpieczeniowe, które pod względem gospodarczym przedstawiają bardzo poważne znaczenie. Ogół społeczeństwa do spraw tych podchodził albo z dużą nieznajomością rzeczy, albo z obojętnością. Zdaje się nikt się nie interesował bliżej, jakie niesłychane kwoty pieniężne najrozmaitsze towarzystwa ubezpieczeniowe wyciągały z obywateli w formie składek, a jeszcze mniej interesowały naszych obywateli wiadomości, co działo się z tymi kwotami w stosunku do wymogów naszego, polskiego interesu gospodarczego.

Gdybyśmy chcieli, opierając się o cyfry z roku 1934, wydedukować obecny stan ubezpieczeń, to można śmiało zaryzykować, że w minionym roku składki w dziale ubezpieczeń przymusowych, wynosiły około 600 milionów złotych rocznie, zaś w dziale ubezpieczeń dobrowolnych około 120 milionów. Są to tylko składki ubezpieczeniowe za jeden rok. Gdy do tego dodamy inne dochody i wysokość majątku, który w roku 1934 wynosił w ubezpieczeniach przymusowych blisko 1.350 milionów, a w dobrowolnych ponad 400 milionów, dojdziemy istotnie do cyfr bardzo poważnych.

Kto zbiera i administruje tymi składkami?

W Polsce działa 66 zakładów ubezpieczeń, z tych 30 o ograniczonym zakresie działania i rocznym zbiorze składek około 700.000 zł. mniej nas interesuje. Z pozostałych 36 zakładów ubezpieczeń przypada: 15 krajowych spółek akcyjnych, 9 zagranicznych spółek akcyjnych, 7 wzajemnych towarzystw ubezpieczeń, oraz 5 zakładów publicznych.

Z krajowych spółek akcyjnych tylko 3 są czysto polskimi zakładami. Pozostałe spółki akc. stanowią w liczbie 12 własność zagranicznych konsorcjów ubezpieczeniowych i reasekuracyjnych i są od tychże całkowicie zależne. Do tej liczby, dochodzą zakłady zagraniczne, pracujące w Polsce w liczbie 9-ciu. Daje to zupełnie wyraźnie obraz stanu rzeczy. Gospodarka ubezpieczeniowa w Polsce, jest podporządkowana i uzależniona od finansjery zagranicznej. W spółkach akcyjnych zagranicznych i pseudo krajowych, koncentruje się blisko 65% interesu ubezpieczeniowego polskiego.

Ekspansja zakładów zagranicznych nastawiona jest przede wszystkim na dziedzinę ubezpieczeń życiowych i zdobyła w tym dziale 40% całego interesu ubezpieczeniowego w Polsce.

Podając powyższe dane, nie możemy pominąć milczeniem, że w roku 1929 Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, a ściśle mówiąc jej prezes gen. dr Roman Górecki, bez szumnych słów wysunął hasło wewnętrznej kapitalizacji kraju drogą oszczędności i ubezpieczeń, i hasło to realizuje się do dziś przez Wydział Oszczędnościowo - Ubezpieczeniowy Federacji. A więc w okresie, w którym można było jeszcze bardzo łatwo zorganizować siłę społeczną i ustanowić hamulce dla rozpędu penetracji zagranicznego kapitału w dziedzinie ubezpieczeń, zanotować trzeba na terenie tylko inicjatywę Federacji P. Z. O. O. i jej wytężoną mimo wszystkie przeszkody pracę w kierunku lokowania oszczędności i ubezpieczeń w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Rezultaty tej pracy nie są oczywiście tak wysokie, jak tego wymaga interes gospodarczy kraju i jak sobie życzy Federacja P. Z. O. O., w każdym razie trzeba zanotować, że z końcem lutego br., P. K. O. za pośrednictwem Federacji otrzymała od społeczeństwa 7.646.924 zł. składek ubezpieczeniowych, nie licząc normalnych wkładów na książeczki oszczędnościowe, które w rezultacie propagandy na setkach wieców i zebrań podążyły do P. K. O., względnie ulokowane zostały w miejscowych Kasach Komunalnych.

A jeśli weźmiemy pod uwagę ostatni rok zbioru składek, to P. K. O. w porównaniu z rokiem 1935 zebrała więcej o 292.133 zł. przy użyciu całego swojego aparatu zbiorczego, Federacja zaś w tym samym czasie dała P. K. O. więcej o 267.639 zł., czyli P. K. O. zebrała więcej od Federacji w ostatnim roku tylko o 24.493 zł.

A teraz dalszy pożytek akcji. Wśród ubezpieczonych przez Federację za cały czas jej pracy było 949 wypadków śmierci, za które P. K. O. wypłaciła 903.916 zł. odszkodowania rodzinom ubezpieczonych.

Więc nie tylko Federacja P. Z. O. O. dbała o to, ażeby na rynku ubezpieczeniowym zdobywać składki dla polskiej instytucji ubezpieczeniowej, ale w wyniku tej akcji spowodowała, że 949 rodzin, tracąc żywicieli, otrzymało niezbędne środki do unormowania sobie nowego życia.

Zrozumienie przez Federację ważności zagadnień ubezpieczeniowych w Polsce, było powodem związania się umownego z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych w kierunku współpracy w zakresie ubezpieczeń dobrowolnych.

W tej chwili rozpoczęto już przy pomocy osobnego aparatu zorganizowanego w ramach Wydziału Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowego Federacji, propagandę w dziale tych ubezpieczeń w terenie: Będzie to dalszy krok pogłębienia akcji federacyjnej na całej szerokości tego bardzo ważnego pod względem gospodarczym odcinka.

## Odczyt posła Walewskiego w Kielcach

Na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO. w Kielcach przybył tam dnia 29 kwietnia b. r. generalny sekretarz Federacji i Z. R. poseł Walewski i wygłosił odczyt p. t. „Na drodze do nowej Polski".

Odczyt odbył się w wypełnionej po brzegi dużej sali Domu W. F. i P. W. im. Marszałka Piłsudskiego przy licznym także udziale rezerwistów z okolicznych wsi.

## Święto Podoficera Rezerwy

W niedzielę 9 bm. odbędzie się w Katowicach z okazji 10-lecia połączenia Związku Podoficerów Rez. na Śląsku z Ogólnym Związkiem Podoficerów Rez. Święto Podoficera i koncentracja wszystkich Kół Okręgu Śląskiego.

Koncentracja ta będzie zarazem wielką manifestacją w związku z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej.

Rada Główna O. Z. P. R. i plenarne posiedzenie Zarządu Głównego postanowiły, by równocześnie na dzień 9 maja rb. zwołać do Katowic zjazd prezesów Kół Ogólnego Zw. Podoficerów Rez. Rz. P. przy współudziale wszystkich pocztów sztandarowych organizacji.

Program uroczystości katowickich jest następujący:

Godz. 8.00 — Zbiórka organizacji na boisku K. P. W. ul. Bankowa.

Godz. 9.00 — Raport.

Godz. 9.30 — Wymarsz na nabożeństwo (msza polowa przy parku Kościuszki).

Godz. 10.00 — Nabożeństwo.

Godz. 11.30 — Wymarsz pod pomnik powstańców śląskich celem złożenia wieńca.

Godz. 12.00 — Defilada — następnie zbiórka organizacji na Rynku, gdzie nastąpią przemówienia władz państwowych, wojskowych i związkowych (z ramienia Zarządu Głównego O. Z. P. R. kol. wiceprezes St. Kapko).

Godz. 13.00 — Wymarsz na boisko Miejskiego Ośrodka W. F. (daw. Pogoń).

Godz. 13.30 — Rozpoczęcie zawodów sportowych (w międzyczasie obiad żołnierski).

Godz. 18.00 — Zakończenie zawodów i wymarsz do Sali Powstańców, gdzie odbędzie się uroczysta akademia i wręczanie nagród zawodnikom. Po akademii zabawa taneczna.

## Nie wolno usunąć z posady

### działacza niepodległościowego bez zgody ministra

Prowadzona od dłuższego czasu akcja zapewnienia pracy b. uczestnikom walk o odzyskanie niepodległości, pozbawionych jakichkolwiek źródeł utrzymania, a w szczególności zatrudnienia ich w służbie publicznej, napotyka w praktyce na trudności z powodu surowych wymagań pod względem stanu zdrowia i fizycznego uzdolnienia kandydatów.

Wprawdzie przepisy, normujące stosunki służbowe funkcjonariuszów publicznych, ustalają między innymi jako jeden z warunków przyjęcia do służby uzdolnienie fizyczne, to jednak gdy chodzi o uszczerbek zdrowia lub mniejszej wagi niedomagania, spowodowane ofiarną walką o odzyskanie niepodległego bytu państwa, uwzględniać się będzie, że tylko niektóre rodzaje służby wymagają szczególnego zwrócenia uwagi na stan zdrowia i sprawność fizyczną kandydata.

W innych rodzajach służby nazbyt rygorystyczne traktowanie kandydatów tego rodzaju nie będzie miało miejsca.

Drugą konsekwencją zasady, że państwo ma szczególny obowiązek zapewnienia pracy i utrzymania osobom, które swą ideową działalnością przyczyniły się do odzyskania niepodległości, jest zasada że zwolnienie takich osób ze służby publicznej, bez prośby z ich strony i nie na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego, może nastąpić tylko wyjątkowo z powodu szczególnie ważnych i niewątpliwie stwierdzonych okoliczności.

Ponieważ zachodziły liczne wypadki nie przestrzegania tej zasady, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski zarządził, by władze i urzędy oraz przedsiębiorstwa państwowe, podległe M. S. Wewn., przed zwolnieniem ze służby pracowników, posiadających zasługi w działalności niepodległościowej — jeżeli zwolnienie ma być dokonane bez prośby z ich strony i nie na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego — wyjednywały na to uprzednio zgodę ministra.

# Konsolidacja powstańców śląskich

Pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza odbyły się w Łodzi w dniu 2 maja wielkie uroczystości, związane z uczczeniem 15-ej rocznicy objęcia Śląska przez wojska polskie oraz walny zjazd Stowarzyszenia Powstańców Śląskich Legion Śląski. Uroczystości miały charakter wybitnie społeczny i wzięło w nich udział poza powstańcami śląskimi całe społeczeństwo łódzkie.

O godzinie 10-ej ks. biskup Tomczak odprawił nabożeństwo w katedrze, po czym sformował się wielki pochód, przedstawiciele zaś wojska i Zarządu Miejskiego oraz powstańcy złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

Pochód, w którym wzięło udział około 25.000 ludzi, złożony z organizacji młodzieżowych, b. wojskowych i robotniczych udał się ulicą Piotrkowską na Plac Wolności gdzie zgromadziły się olbrzymie tłumy. Powstańcy śląscy złożyli wieniec u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki.

Po zagajeniu przez prezydenta miasta Godlewskiego wygłosili przemówienia: wiceprezes Gościmski i b. prezydent inż. Rżewski.

O godz. 13-ej odbyła się uroczysta akademia w sali Filharmonii, na której w obecności Dowódcy Korpusu Nr. IV gen. Langnera odznaczonych zostało 35 powstańców. Po przemówieniach wygłoszonych przez p. Bastera i prezesa dr. Polakiewicza, odbyła się część artystyczna.

Po południu w sali Związku Oficerów Rezerwy pod przewodnictwem wiceprezesa Gościmskiego odbyły się obrady zjazdu delegatów Legionu Śląskiego. Zostały wysłane depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Protektora uroczystości P. Marszałka Śmigłego-Rydza, p. Premiera Składkowskiego, p. płk. Adama Koca, p. gen. Góreckiego, Kardynała Hlonda, p. Wojewody Grażyńskiego i pozdrowienia do bratniej organizacji Związku Powstańców w Katowicach.

Walny Zjazd powziął następującą uchwałę:

„W myśl wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza podciągnięcia Polski wzwyż przez skonsolidowanie i podporządkowanie temu hasłu wszelkiej pracy i wysiłków społeczeństwa — Walny Zjazd stwierdza, że byli wojskowi w akcji tej winni kroczyć w pierwszych szeregach i poleca Zarządowi Głównemu połączyć wszystkich powstańców śląskich w jednej organizacji powstańczej — w Związku Powstańców Śląskich".

Po złożeniu sprawozdań udzielono Zarządowi absolutorium z podziękowaniem, a następnie dokonano wyboru władz.

Na prezesa wybrano ponownie dr. Polakiewicza, a na członków Zarządu, J. Gościmskiego, W. Jackiewicza, T. Benisza, M. Mańkowskiego, J. Domańskiego, F. Gardjana, T. Runge, K. Bastera, T. Szyllera, J. Ludygę Laskowskiego, K. Gallasa, A. Witteka i S. Szopińskiego.

*

Druga część uroczystości odbyła się w Tomaszowie Mazowieckim. Wzięło w nich udział całe tutejsze społeczeństwo na czele z władzami miejskimi wraz z wojskiem.

Rano o godz. 10-ej odbyła się msza polowa, na której został poświęcony sztandar miejscowego Oddziału Powstańców Śląskich, po czym odbyła się defilada oddziałów wojskowych, powstańczych, organizacji b. wojskowych i P. W.

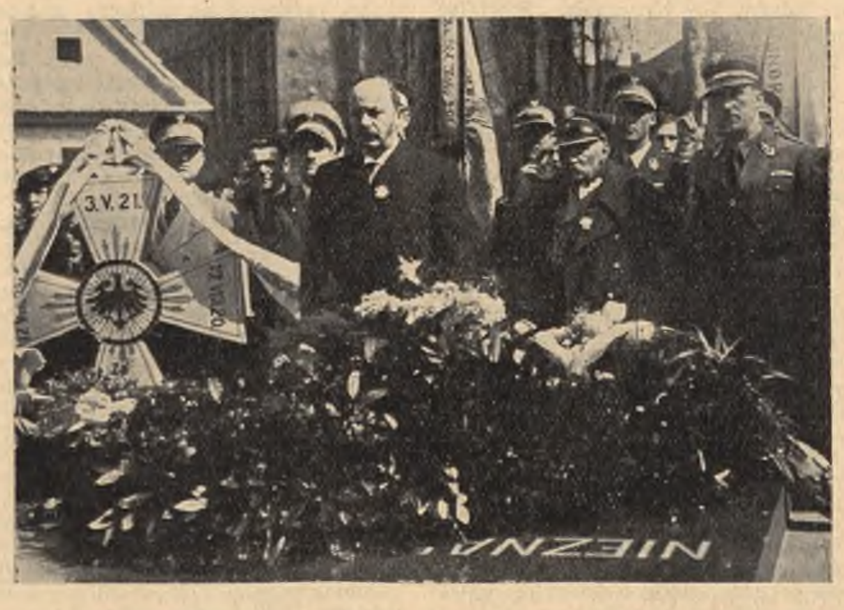
Następnie jeden z placów został przemianowany na Plac Powstańców. Odsłonięcia tablicy dokonał prezydent miasta Rączaszek w obecności p. starosty Reindla, władz wojskowych i społeczeństwa.

Na Placu tym w przyszłości ma stanąć pomnik poległych Tomaszowian.

P. starosta udekorował Krzyżem Zasługi powstańca śląskiego Utratę, prezesa miejscowego Oddziału Powstańców. Przemówienie okolicznościowe wygłosił dr. Polakiewicz.

Po złożeniu wieńca odbyło się w sali Rady Miejskiej zebranie, na którym przemawiał wiceprezes Gościmski.

Należy podkreślić zainteresowanie się społeczeństwa zagadnieniami śląskimi oraz wybitny kult dla bojowników o Niepodległość Polski.



Prezes Polakiewicz (x) składa wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza

## Uroczystości na Śląsku

W Katowicach odbyła się dnia 2 b. m. na pl. Marszałka Piłsudskiego tradycyjna manifestacja powstańcza z okazji 16-ej rocznicy wybuchu trzeciego powstania górnośląskiego.

O godz. 22.30 na rynku ustawiły się oddziały powstańców i młodzieży powstańczej. Rozpalono ognisko, po czym wojewoda Grażyński wygłosił przemówienie, w którym nawoływał do konsolidacji pod hasłem pracy dla Polski.

Następnie zebrani udali się w pochodzie na pl. Wolności, gdzie złożono wieniec na płycie śląskiego powstańca. Uroczystość zakończyła się defiladą.

Tej samej nocy w godzinę później w pogranicznej miejscowości Orzegów w powiecie Świętochłowickim odbyło się odsłonięcie pomnika ku czci powstańców, pochodzących z Orzegowa, a poległych w walce o wolność G. Śląska.

Wojewoda Grażyński wygłosił przemówienie i dokonał odsłonięcia pomnika, mającego kształt obeliska.

Po odsłonięciu ks. dziekan Boryński poświęcił pomnik, wygłaszając przemówienie o miłości ojczyzny.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada.

## Na Kongresie francuskich oficerów rez.

Zarząd Główny ZOR otrzymał zaproszenie przysłania delegacji na Kongres francuskiej Unii Narodowej Oficerów Rezerwy (Union Nationale des Officieres des Réserve).

Ponieważ władze wojskowe wyraziły życzenie, aby Z. O. R. był na tym zjeździe reprezentowany, Zarząd Główny wydelegował swego wiceprezesa kpt. rez. Jerzego Wronckiego, rezygnując ze względów oszczędnościowych z wysłania liczniejszej delegacji.

Na Kongres, który rozpoczął się w Nicei w dniu 15 kwietnia r. b., prócz delegata Z. O. R., przybyli delegaci belgijscy i jugosłowiańscy, wszyscy witani z prawdziwą serdecznością przez kolegów francuskich. Aczkolwiek delegaci jako goście nie brali udziału w obradach, byli jednak obecni we wszystkich innych częściach bogatego 4-dniowego programu, a więc na wizytach oficjalnych, rewiach, przyjęciach i wycieczkach. Wzięli również udział w wojskowej uroczystości przed pomnikiem poległych, przyczym delegat Z. O. R. w asyście honorowego konsula R. P. w Nicei p. Dumarquer'a i jego zastępcy p. Brochwicz-Lewińskiego, złożył wieniec z szarfami o barwach polskich i napisem: „Kolegom francuskim, którzy padli na polu chwały, Z. O. R. R. P.". Ponadto, zapewne, aby dać im dowód szczególnego zaufania, delegaci zostali zaproszeni na poufny wykład dla oficerów, dotyczący urządzeń obronnych na południowo-wsch. granicy Francji.

Zarówno przedstawiciele Unii N. O. R. jak i osoby oficjalne (był reprezentowany rząd i najwyższe władze wojskowe) podkreślali swe zadowolenie z obecności delegata polskiego i nie szczędzili wyrazów gorącej sympatii dla Polski i podziękowań dla Z. O. R.

Prasa miejscowa dala wyraz zainteresowaniu, jakie wzbudził przyjazd delegatów.



Wieniec polski pod pomnikiem poległych Francuzów składa wiceprezes ZOR-u kpt. Wroński (X)




## Legiony w poezji

*Poezja Legionów 1796 — 1807, 1914 — 1918. Zebrał, opracował, opatrzył wstępem i życiorysami Karol Koźmiński. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, 1936.*

W bogatej historii naszych bojów niepodległościowych są dwa momenty, osnute czarem pięknej legendy. To Legiony Dąbrowskiego i Piłsudskiego, rozpoczynające i zamykające tę wspaniałą księgę rycerstwa polskiego, którą zwiemy walkami o wolną Polskę, a która stanowi naszą słuszną chlubę, jako świadectwo niezłomnej woli narodu do samodzielnego i niezależnego życia. Najlepszych z pośród Polaków porwały wówczas, 140 lat temu, hasła Dąbrowskiego. Poszli za nim w świat, marząc o powrocie „z ziemi włoskiej do Polskiej", by szablą odebrać to, „co nam obca przemoc wzięła". Kwiat młodzieży naszej stanął też w r. 1914 w szeregach Legionów Piłsudskiego. Oczywistą jest przeto rzeczą, że owa młódź o gorących sercach i nieprzeciętnych umysłach, pomimo swej służby żołnierskiej nie zaniedbywała pióra, że w pamiętniku, powieści czy w strofach poetyckich utrwalała piękno legionowych czynów i żołnierskiego żywota. Powstała bogata literatura, wśród której poezja zajmuje przodujące miejsce.

Karol Koźmiński, znany pisarz i publicysta wojskowy, zebrał najpiękniejsze, najbardziej typowe utwory poetyckie autorów legionowych i opracował je w pięknej książce p. t. „Poezja Legionów. 1796 — 1807, 1914 — 1918". Właśnie ukazała się ona na półkach księgarskich jako pokaźny, luksusowo wydany tom. Koźmiński zaopatrzył go z głębokim wyczuciem potraktowanym wstępem i opracował treściwe życiorysy poetów-żołnierzy, dając w nich również zwarte charakterystyki ich twórczości literackiej.

W pierwszej części, poświęconej poezji Legionów Dąbrowskiego znajdujemy utwory autorów owej doby, poczynając od twórcy nieśmiertelnego mazurka Dąbrowskiego — Wybickiego po przez Godebskiego, Brodzińskich aż do znanego z popularnych bajek Franciszka Morawskiego. Z kart książki widnieją artystycznie wykonane portrety piewców sławy i czynów legionistów Dąbrowskiego.

Bardziej bliska wszystkim nam współczesnym, którzyśmy kiedykolwiek, w jakiejkolwiek formacji chwytali za broń w walce o Polskę, jest część druga „Poezji Legionów", zawierające utwory, powstałe w latach 1914 — 1918. Widzimy tu młodzieńcze portrety znanych nam, wśród nas żyjących, ludzi, a i ich utwory bliższe są duszy dzisiejszego żołnierza-Polaka.

Bo kogóż nie wzruszy, w jakimże żołnierskim sercu nie zadrgają najczulsze struny, nie obudzą się najmilsze wspomnienia wobec pięknych strof Biernackiego, twórcy „Pierwszej Brygady", tej „najdumniejszej pieśni żołnierskiej", lub wobec szeregu dalszych, swawolnych nieraz piosenek, jak Wieniawy - Długoszowskiego „Wstąp bracie między strzelce..." lub Adama Kowalskiego znanej piosenki o swej matuli, co trzech miała synów, a z nich „trzeci, najładniejszy wstąpił do Legionów".

To też z tą piękną książką winien zapoznać się każdy, kto kiedyś szablę i karabin nosił. Dziś będzie ona dla nas przypomnieniem chwil najmilszych z najcudniejszego okresu naszego życia. A za lat kilkanaście, czy kilkadziesiąt, dla naszych następców, będzie dokumentem legendy, stworzonej przez najlepszych, najbardziej heroicznych żołnierzy odradzającej się Polski. Tej legendy, o której tak cudnie pisał książę poezji Legionów, Józef Mączka:

„Kiedyś...
ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
i łzą serdeczną zabłyśnie wam oko
gdy wam powiadać będą dzieje nasze.."

**Jerzy Krygier**

# ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

## Hołd Wielkiemu Marszałkowi przez czyn obywatelski

Duchom poległych najlepszych żołnierzy Polski przewodzi Wódz — Wielki Marszałek Józef Piłsudski.

Pod cieniem Jego buławy hetmańskiej żyje, rośnie i staje do wyścigu pracy cała Polska.

Nic nie będzie zbyt wielkim, zbyt ładnym, zbyt mocnym — co będzie służyło ku uczczeniu Jego pamięci. Wszystko, co zrobimy, będzie za małe, za ciasne, za brzydkie, nie będzie tym, czym chcielibyśmy uczcić Jego pamięć i pamięć zastępów Jego wiernych żołnierzy.

Te pragnienia naszych Kół Z. R. oblekają się w formy pewnych budowli, usypisk, pomników. Przejawów tych jest co prawda zaledwie kilka, ale w ukryciu wykonanych takich prac jest zapewne spora ilość, a w oczekiwaniu na wzory, jeszcze większa. Chcąc ułatwić Kołom naszym spełnienie tych pragnień, dajemy nieco wskazówek praktycznych.

Do prac należy przystępować z całą ostrożnością, z poczuciem wielkiej odpowiedzialności i w nastroju podniosłym, aby Duch Jego ogarnął umysł, mięśnie i serce inicjatorów i wykonawców.

Wykonanie czynów obywatelskich w formie prac ku czci Wielkiego Marszałka musi być opracowane więc specjalnie dokładnie i przemyślane głęboko.

**Przypominamy, iż żadnej organizacji nie wolno samodzielnie nadawać wykonanym pracom Imienia Wielkiego Marszałka bez zgody: Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, ul. Matejki 3.**

Komitet ten zatwierdza pomysł na mocy nadesłanych planów, rysunków, kosztorysów i udziela zgody na proponowany przebieg uroczystości w dniu odsłonięcia czy otwarcia objektu.

Co Koła mogą zrobić na swoim terenie?

Ograniczone w zasobach gotówkowych, rozporządzając często małą liczbą członków, Koła nasze powinny porywać się tylko na takie prace, które dają gwarancję iż zamiar będzie wykonany ściśle według planu.

Dotychczas objawy czynu obywatelskiego z tego działu wykazały następujące jego formy realizacyjne:

**A) Zasadzenie pamiątkowego dębu.**

Gdy Koło Z. R. (R. R.) chce w ten sposób uczcić pamięć Wielkiego Marszałka musi zastosować się do wskazówek Naczelnego Komitetu i w planie swoim przewidzieć zasadzenie tylko takich drzew, które oznaczają jakiś symbol — siłę, sławę, powagę.

A więc nie należy sadzić bzu, kasztanów (które są krótkotrwałe), wierzb, ale dąb, lipę, cyprysy i t. p.

Posadzone drzewo czy drzewa muszą być sadzone przez fachowca ogrodnika. Nie wolno się bawić w agronoma, czy ogrodnika po to, by drzewo uschło lub skarlało.

Po zasadzeniu drzewa pamiątkowego należy uporządkować teren najbliżej położony, przez utworzenie skweru, klombu, ścieżek, ogrodzenia, ew. położenia kamienia z odpowiednim napisem.

**B) Postawienie krzyża pamiątkowego.**

Nie wystarczy tu zamówienie krzyża i wkopanie go w obecności członków Koła Z. R. (R. R.). Trzeba tu w planie swym uwzględnić różne szczegóły, które muszą się uzewnętrznić w poważnej i artystycznej formie.

Nie można krzyża pamiątkowego stawiać na bezdrożu, gdyż założeniem jego jest oddziaływanie na przechodniów, którzy uderzeni odmienną formą będą się zatrzymywać i przeczytają okolicznościową tablicę, czy płytę, obok umieszczoną.

A więc wybór miejsca: — ładny punkt, możliwie mający poszycie drzewne, punkt wyniosły, dominujący nad drogą, czy najbliższym otoczeniem.

Wykonanie: krzyż pamiątkowy musi być zbity z potężnych bierwion dębowych, lub równych wytrzymałością. Musi być ozdobiony rzeźbą, opleciony winem lub bluszczem. Powinien mieć powierzchnię nie gładką, lecz artystycznie opracowaną.

**C) Usypanie kopców.**

Jest to czyn obywatelski, łatwo wykonalny technicznie, nie wymagający wiele zachodów — a w czasie wykonania może wciągnąć do współbudowy dużo wykonawców przy dobrej organizacji propagandowej, nawet tłumy uczestników.

Określenie miejsca będzie pierwszą czynnością. Nie można sypać kopca na terenie wybranym przez przypadek lub kaprys. Nie będziecie chyba Koledzy sypali kopca w szczerym polu, w głębi lasu, na bagnisku lub łące. Zgodzicie się wszyscy, iż kopiec musi być usypany na widocznym terenie, przy ruchliwej drodze lub często odwiedzanym miejscu. Nie stanie na równinie, lecz raczej na naturalnym wzgórku, aby łatwiej było usypać, aby był widoczny już zdaleka.

Drugim zagadnieniem będzie postanowienie wykonawców co do materiału, z jakiego ma kopiec powstać.

Kamień — ziemia — piasek, gruz, darń — oto materiały budowlane kopca. Wybór ich zależy od wielu warunków lokalnych. Jednakże od umiejętności technicznej sypania zależy powodzenie we wszystkich wypadkach, dlatego też musi się prosić o pomoc fachowca np. inżyniera drogowego z Sejmiku Powiatowego.

Nie wolno nikomu, a Kołom Z. R. w szczególności, sypać kopca, który rozsypie się lub go rozmyją deszcze na drugi dzień po poświęceniu czy uroczystości oddania hołdu.

Kopiec usypany staraniem rezerwistów musi być punktem orientacyjnym dla dużej okolicy. Musi być wykonany artystycznie, b. solidnie i celowo.

Osobnym działem pracy będzie obmyślenie sposobu technicznego sypania kopca. Należałoby postawić zasadę, iż każdy rezerwista, każdy gospodarz przywiezie furę ziemi, zebranej ze swego pola, aby ofiarowana ziemia z całej wioski czy gminy była darem gromady, gromady nie błąkającej się bez celu, lecz gromady zorganizowanej w imię Jego wskazań. Niech każda członkini Rodziny Rezerwistów zawiezie taczkę ziemi, niech nasze młode pokolenie — dzieci, które tak duży i ciepły kącik miały w Jego sercu, choć czapkę, chustkę czy plecak ziemi rzuci ku Jego chwale.

Ostatnią czynnością będzie obmyślenie przebiegu właściwej uroczystości i uporządkowanie najbliższego otoczenia.

**D) Pomniki.**

Budowa pomników wymaga największej ostrożności, pieczołowitości i przygotowań zarówno w materiale, jak projektowaniu i pomocy technicznej ze wszystkich form czynu obywatelskiego wykonywanych w imię pamięci Wielkiego Marszałka.

W wykonaniu tej formy czynu obywatelskiego należy zachować wszystkie ostrożności, podane powyżej, a i to nie będą to wszystkie. Budowę pomnika musi prowadzić nie Koło, nawet nie sam Zarząd Powiatowy, ale specjalny komitet.

**E) Inne formy czynu obywatelskiego z tego działu.**

Wiele Kół Z. R. (R. R.), nie mając środków na wybudowanie czegoś wielkiego, uważa iż rozgrzesza ich to od szukania środków zaradczych i dlatego nie robią nic. — Śpią.

Koła, którym mimo to sumienie „coś" wyrzuca, chcąc je oszukać, pobić inicjatorów rywalizujących w pracy, a gazetom dać kilka wierszy druku, idą na „Leniwy czyn obywatelski" i starają się przeprowadzić w Radzie Miejskiej lub gminnej nadania najładniejszej ulicy imienia Wielkiego Marszałka, rynek lub plac przemianować, szkole lub spółdzielni nadać Jego Imię.

A czy Koledzy-rezerwiści zgodzicie się, iż jest to tylko namiastką czynu obywatelskiego.

Czy nie lepiej jest najgorszy plac, najbardziej zapuszczoną ulicę, zupełne nieużytki zamienić na coś użytkowego, ładnego, wygodnego, celowego?

Czy znacie wierszyk K. Iłłakowiczówny, która powiada:

*Nie ten cieszy Dziadka w niebie,*
*Kto się codzień przypochlebia*
*Starościc,*

*Ale taki służy sprawie,*
*Który doły popoprawia*
*Przy moście.*
*Nie pochwali tego Dziadek,*
*Kto Mu stawia kolumnadę*
*W poborzu,*
*Ale ten Mu będzie synem,*
*Który łaźnie wszędzie w gminach*
*założy,*

*

Uwagi końcowe: Należy sobie ułożyć plan pracy, plan, który będzie początkiem realizacji czynu obywatelskiego z tego działu.

A więc — co należy kolejno robić? Proponujemy następującą kolejność:

1. Zebranie Komitetu czynu obywatelskiego, złożonego z Z. R. i zaproszonych przez nas organizacyj.
2. Ustalenie projektu. Ułożenie kosztorysu i planu pracy.
3. Wysłanie prośby o pozwolenie do Naczelnego Komitetu.
4. Zawiadomienie Zarządu Powiatowego Z. R. z prośbą o zaproszenie władz państwowych i samorządowych.
5. Wykonanie planu pracy. Urządzenie uroczystości, złożenie meldunku Radzie Wych. Obyw., nadesłanie dla „Narodu i Wojska" fotografii i opisu, obsłużenie miejscowej prasy.

## Okólnik Zarządu Głównego Nr 4/37

Okólnik ten nosi datę 1 maja i zawiera 18 stron druku oraz również 18 stron druku w załącznikach. Na wstępie przynosi punkt o drugiej rocznicy śmierci Wodza Narodu: wstęp i przypomnienie zarządzeń z przed dwuch lat co do zbiórek pamiątkowych członków Z. R. i R. R. o godz. 20 min. 45 dnia 12 maja. Z kolei przynosi okólnik plon z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej w postaci rezolucyj, wskazówek do pracy na r. 1937/38 itd. Następny punkt okólnika poświęcony jest sprawom personalnym: mianowaniom, zatwierdzeniom, zwolnieniom, kooptacjom, pochwałom itp. Punkt 8-my z kolei nosi tytuł „Walka z komunizmem" i zawiera krótką odezwę do organizacji. Następne punkty omawiają sprawy: zbiórki zułowskiej, wskazówek do współpracy referentów w. o. z czynnikiem komendanckim i R. R., przystąpienie Z. R. do akcji Hygieny Ludowej i wskazówki szczegółowe (sprawę tę omówimy wkrótce w odDzielnym artykule), o wydaniu nowego portretu Marszałka Śmigłego-Rydza przez Z. R., o akcji rezerwistów przy poborze rekruta, który winien być uważany jako święto narodowe, o „Święcie Morza", akcji mundurowej i wiele jeszcze punktów, omawiających drobniejsze sprawy natury organizacyjnej.

Załączniki zawierają: teksty odezw z dn. 12 maja 1935 r. (Prezydenta R. P. i Zarządu Głównego Z. R.) do odczytania na zbiórkach uroczystych, przykłady czynu obywatelskiego z zakresu higieny i zdrowia publicznego oraz regulamin finansowo-gospodarczy Z. R., którego oficjalne ukazanie reguluje wreszcie szereg spraw spornych lub niewyjaśnionych. Regulamin ten szczegółowo ujmuje całość zagadnień finansowo-gospodarczych na wszystkich szczeblach naszej organizacji i zawiera przykładowe tablice prawidłowego prowadzenia księgowości i rachunków.

## Z. R. w Kiwercach na Wołyniu

Z. R. najliczniejsza, zwarta i czynna organizacja na terenie pięciotysięcznych Kiwerc, przejawia stałą i ożywioną działalność. Urządzona staraniem Z. R. w dniu 18 marca b. r. akademia ku czci Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza zgromadziła kilkaset osób. Zwięzły i udatny program uroczystości, niecący zapał był jednym z ogniw wytężonej wewnątrz i nazewnątrz skierowanej akcji Z. R. przodującego słowem i czynem w dziele konsolidacji państwowej. Następnego dnia ściślejsze grono zebranych wysłuchało w pięknie dekorowanej sali przemówienia przez radio Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i uczciło skupionym milczeniem pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 4.4 b. r. urządzono święcone, na które przybył prezes Zarządu Powiatowego Z. R. wicestarosta Iwański. Poważne wskazania pracy w rozbudowie pogotowia militarnogospodarczego splotły się z serdecznymi życzeniami i zakończyły taneczną zabawą.

Dzień 11.4. b. r. szczególniej był dla miejscowego Koła Z. R. miły i budujący. Pan starosta łucki Kościołek dekorował prezesa Z. R. w Kiwercach p. inż. Zygmunta Kwarcińskiego, srebrnym krzyżem zasługi za pracę społeczną.

Docenienie wysiłków niestrudzonego przodownika swego zachęci niezawodnie Z. R. do dalszej owocnej pracy.

## „Święcone" rezerwistów w Ołyce

W dniu 4 kwietnia r. b. w świetlicy Koła Związku Rezerwistów w Ołyce odbyło się tradycyjne święcone, na które przybyli członkowie Koła z Zarządem na czele oraz zaproszeni goście: p. Burmistrz m. Ołyki — Szambelan Czerwiński — Prezes Miejscowego P. W., p. Tadeusz Kotowicz — Prezes Zarządu Miejscowego Oddziału „Strzelca" i Komendant Miejscowego Posterunku P. P.

Ksiądz Wikary Jan Chojnacki po poświęceniu darów wygłosił piękne przemówienie, w którym scharakteryzował ciężką i odpowiedzialną przed Bogiem i Ojczyzną rolę rezerwisty kresowego. Wezwał obecnych do czuwania przed groźnym wrogiem od wschodu i do obrony Honoru i Ojczyzny. Po czym przy biesiadnym stole, dzieląc się święconym, obecni wysłuchali przemówień. Na końcu został odczytany okólnik Głównego Zarządu Z. Rez.: „W służbie idei wielkości Rzeczypospolitej i w obronie ładu w Państwie".

Podniosły nastrój chwili wywarł na obecnych jak najlepsze wrażenie.



Członkowie Koła Z. R. w Ołyce i goście przy stole ze „święconym"

## Akademia 3 maja w Wilnie

Dnia 2 maja w świetlicy Związku Rezerwistów Koła Nr. 5 w Wilnie — „Elektrownia" odbyła się uroczysta akademia, poświęcona rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

Uroczystość tę zagaił Prezes Koła kol. inż. J. Glatman, witając imieniem Zarządu Koła przedstawiciela Zarządu Grodzkiego Związku Rezerwistów oraz licznie zgromadzonych gości i członków Koła.

Po przemówieniu własna orkiestra odegrała hymn państwowy, następnie okolicznościowy referat wygłosił kol. W. Jaroszewski.

Akademia urozmaicona była deklamacjami członków Koła Nr. 5 kolegów: A. Bujwida, S. Rode i W. Sidoreńki oraz solowym występem kol. Andruszkiewicza, który odegrał na skrzypcach szereg utworów polskich kompozytorów.

Akademię zakończono odegraniem przez orkiestrę Pierwszej Brygady.

## Z życia Koła piotrkowskiego R. R.

W dniu 18 kwietnia, w lokalu własnym Z. R. przy ul. Piłsudskiego Nr. 48 odbyło się zebranie sprawozdawcze Rady tut. Koła R. R.

Z przedstawionego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w okresie sprawozdawczym od dnia 15 grudnia 1936 r. do dnia 15 kwietnia 1937 r. Rada Rodziny Rezerwistów wespół z Zarządem Koła Z. R. urządziła:

1. Choinkę dla 78 dzieci członków Koła. 2. Wygłoszono 9 odczytów. 3. Urządzono 4 akademie. 4. Urządzono 4 zabawy taneczne. 5. Zorganizowano wycieczkę dla członkiń, w celu zwiedzenia Stacji Opieki nad Matką i dzieckiem Z. P. O. K.

Poza tym urządzane były zebrania i zabawy towarzyskie bezpłatnie, w czwartki i niedziele, dla członków Koła i ich rodzin.

Frekwencja członków na odczytach, akademiach i zabawach od 25 do 100 osób.

Członkowie i członkinie R. R. brali czynny udział w kółku dramatycznym Koła Z. R., oraz w kwestach ulicznych na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych, Polskiego Białego Krzyża, na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i innych.

Zakupiono dla kompani ćwiczącej 300 naboi, dla świetlicy — głośnik radiowy, ofiarowano gitarę i 40 książek.

Na podkreślenie zasługuje harmonijna i życzliwa współpraca prezesa Zarządu Koła Z. R. z Radą R. R.

Po dość obszernej dyskusji wyrażono Radzie R. R. uznanie i podziękowanie za dotychczasową pracę, życząc nadal jaknajlepszych wyników.

## Koło Z. R. w Łękawicy

Dnia 24 kwietnia Koło Z. R. w Łękawicy (pow. tarnowski) urządziło tradycyjne „święcone". Uroczystość ta odbyła się w pięknie udekorowanej sali szkolnej, w której zgromadziło się około 100 osób.

Gości z p. starostą mgr. Syską i komendantem garnizonu ppłk. Leukos-Kowalskim na czele powitał kpt. Budzik Józef, przedstawiając ich jednocześnie zebranym członkom Koła Z. R. Poświęcenia stołu dokonał ks. proboszcz Feliks Kokoszka.

W dalszym ciągu uroczystości nastąpiło wzajemne składanie życzeń, po czym zajęto miejsca przy stole i spożywano „święcone".

W trakcie tego wygłosili przemówienia: sołtys Łękawicy, członek Koła Z. R. kol. Piska, miejscowy rolnik Józef Piątek, Prezes Zarządu Powiat. Z. R. inż. Kruszyna, ppłk. Leukos-Kowalski i starosta mgr. Syska.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra, wykonując utwory kompozytorów polskich. Kilka pięknych pieśni odśpiewał chór Z. R.

Zakończyła uroczystość taneczna zabawa.

## Działalność Koła Z. R. w Śniatyniu

Charakterystyczną cechą ożywionej działalności śniatyńskiego Związku Rezerwistów jest współpraca i współżycie z innymi organizacjami polskimi na tutejszym terenie.

Z inicjatywy Koła odbyło się dnia 27. III. b. r. wspólne święcone Związku Rezerwistów, Związku Legionistów i Związku Strzeleckiego, na którym rozdano około 100 paczek żywnościowych dla biednych członków tej organizacji. Uroczystość miała charakter pogodny ale i podniosły.

Dnia 3. IV. b. r. urządził Związek Rezerwistów wspólnie ze Sokołem wiosenną zabawę taneczną, która przyniosła wielki sukces moralny przyczyniając się do rozwoju przyjaznych stosunków wzajemnych tych organizacyj, a nadto piękny dochód brutto 500 zł., zaś netto 280 zł. Dochód ten dzielony po połowie przeznaczony został na cele sportowe Związku Rezerwistów i na koszta wyjazdu drużyny sokolej na zlot, mający się odbyć w czerwcu w Katowicach.

Dnia 18 kwietnia b. r. rozpoczęły się zorganizowane przez Związek Strzelecki zawody strzeleckie i łucznicze, w których członkowie Z. R. gremialnie biorą udział.

Tego samego dnia na boisku sportowym „Sokoła" drużyna piłki nożnej Związku Rezerwistów „Rezerwa" rozegrała pierwszy swój mecz o mistrzostwo klasy C okręgu kołomyjskiego z drużyną Hapoel z Kołomyi, bijąc tę drużynę w stosunku 9:0.

## „Ognisko Matki i Dziecka" w Nowej Myszy

W niedzielę dn. 18.4 odbyło się w Nowej-Myszy (pow. baranowicki) poświęcenie „Ogniska Matki i Dziecka", zorganizowanego staraniem tamt. Koła Rodziny Rezerwistów i Koła Gospodyń Wiejskich.

Na tę uroczystość przybyły z Baranowicz przedstawicielki Zarządów Powiatowych obu organizacyj w osobach pp. J. Babrowiczowej, M. Górskiej, A. Wojtunowej i J. Józefowiczówny, które zwiedziły dokładnie dom i ogródek przeznaczony dla „Ogniska" oraz omówiły szereg spraw związanych z organizacją nowej placówki społecznej na terenie Nowej-Myszy.

Następnie miejscowy proboszcz ks. A. Oleszczuk w obecności licznie zgromadzonych osób z pośród miejscowego społeczeństwa, a szczególnie matek, których dzieci zostały przyjęte do „Ogniska", dokonał aktu poświęcenia i wygłosił przemówienie.

Z kolei przemawiała przewodnicząca Powiatowego Związku K. G. W. p. M. Górka, następnie przewodnicząca Rady Powiatowej Rodziny Rezerwistów p. J. Bobrowiczowa.

W imieniu matek przemawiała p. A. Chiniewiczowa. Potem zebrani udali się na śniadanie do sali Straży Pożarnej, przystrojonej zielenią i ludowymi kilimami.

Przy długich stołach usadowiono bohaterów dnia, 60-ro dzieci z „Ogniska", z których każde dostało pożywne śniadanie w postaci kakao i bułek. Przy drugim stole zasiadło starsze grono osób.

Gosposie krzątały się żwawo i ochoczo, częstując gościnnie zebranych herbatką i ciastkami. Zapanował miły i serdeczny nastrój.

## Zjazd powiatowy w Gostyniu

W dniu 18. IV. odbył się w Gostyniu trzeci z rzędu powiatowy zjazd delegatów Związku Rezerwistów. Zjazdowi przewodniczył delegat Zarządu Głókregowego Z. R. w Poznaniu mec. Winnicki. Zjazd dał możność zapoznania się z postępami pracy Związku Rezerwistów w powiecie gostyńskim. Obecnie istnieje na terenie powiatu 4 Koła oraz 2 placówki.

Jeżeli chodzi o pracę obywatelską, to polegała ona z jednej strony na urabianiu i kształceniu rezerwisty w kierunku ideologii Związku a poza tym także na wpajaniu wiadomości ogólnych o Polsce i świecie. Wśród tej pracy zasługuje na uwagę wygłaszanie referatów dla poborowych, mających na celu zwrócenie uwagi na konieczność utrzymania pogotowia obronnego kraju nie tylko przez odbycie służby wojskowej, lecz także przez systematyczną pracę po ukończeniu tej służby — w Związku Rezerwistów. Pracę obywatelską prowadzono częściowo w świetlicach, których było trzy: w Gostyniu, w Poniecu i w Krobi. Życie świetlicowe było niejednokrotnie bardzo urozmaicone, dając członkom rozrywkę i jednocześnie ucząc ich wypełniania obywatelskich obowiązków przy uzupełnianiu ich wiedzy ogólnej. W tym zakresie podkreślić należy wysiłki Kół w kierunku uzupełnienia własnych bibliotek.

Poza tym Koła Związku Rezerwistów brały udział w uroczystościach państwowych, urządzały imprezy, zabawy taneczne, strzelania i t. p.

Spośród imprez na większą uwagę zasługują powiatowe zawody sportowe, urządzone przez Zarząd Powiatowy w r. 1936. Na zawodach tych osiągnięto bardzo dobre wyniki w strzelaniu i w marszu drużynowym. Zysk z zawodów przekazano na F. O. N.

Z czynów dowodzących wartości społecznej Z. R. wymienić należy uporządkowanie parku miejskiego oraz przeznaczenie dochodu z przedstawienia amatorskiego w wysokości 51,65 zł. na pomoc zimową dla bezrobotnych przez Koło w Poniecu.

Poza tym prowadził Związek Rezerwistów szkolenie wojskowe swoich członków.

Na wspomnianym na wstępie zjeździe delegatów Związku Rezerwistów wybrano również nowy zarząd powiatowy z dotychczasowym prezesem dr. Józefem Bigo na czele.

## Odprawa i zjazd w Baranowiczach

Zwyczajem dorocznym odbył się tu w dniach 17 i 18 kwietnia b. r. Zjazd Delegatów Kół Związku Rezerwistów powiatu baranowickiego.

W pierwszym dniu Zjazdu odbyła się odprawa komendantów i instruktorów Kół z całego powiatu.

Odprawę prowadził nowomianowany komendant powiatowy, por. rez. Rogulski Stanisław, któremu ustępujący długoletni komendant powiatowy, por. rez. Gustaw Budrewicz wręczył uroczyście sznury komendanckie, poprzedzając to krótkim serdecznym przemówieniem.

Następnie komendant powiatowy por. rez. Rogulski szczegółowo omówił program prac szkoleniowych na

W drugim dniu zjazdu odbyły się pod przewodnictwem wicestarosty p. Paźniewskiego obrady delegatów Kół, poprzedzone odczytaniem Hołdu Wodzom Narodu

Z kolei wręczono odznaki Związku Rezerwistów 5-ciu członkom, wyróżnionym w długoletniej, owocnej pracy w Związku Rezerwistów: Jarmołowiczowi Bronisławowi (Krzywoszyn), Pietraszko Janowi (Dobromyśl), Deszkowskiemu Mikołajowi (Małachowce), Skrzypczyńskiemu Józefowi (Lachowicze), Włodarczykowi Janowi (Horodyszcze) i Chomiczowi Antoniemu (Lachowicze).

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zjazdu, w imieniu ustępującego Zarządu złożyli sprawozdanie ustępujący członkowie: prezes por. rez. Budrewicz, referent wych. obywatelskiego — Korycki Anatol i skarbnik — Zabiełło Mikołaj.

Między innymi na większą uwagę zasługuje fakt zdobycia przez członków w okresie od 1.IV. 36 do 1.IV. 37 r. — 204 O. S. i 106 P. O. S., oraz uruchomienia wielu świetlic, w których zainstalowano już 6 własnych odbiorników radiowych.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej, ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium, powołując nowy Zarząd na 2 lata w składzie: kol. kol. Budrewicz Gustaw, Staniewski Edward, Amster Zdzisław, Zabiełło Mikołaj, Korycki Anatol, Strumiński Michał, Jarmoliński Czesław, zaś do Komisji Rewizyjnej pp.: Błażewicz Antoni, Wyrzykowski Antoni, Rawiński Bazyli i Wolan Józef.

W obradach wzięło udział około 60 delegatów.

## Rodzina Rezerwistów w Brześciu n/Bugiem

Rada Koła Rodziny Rezerwistów w Brześciu n. B. w dniu 11 kwietnia rb., w świetlicy Związku Rezerwistów urządziła „święcone".

Zebranych powitała w imieniu Rady Koła przewodnicząca Adela Kamanowa, w krótkich słowach wyjaśniając intencję uroczystości dla wspólnego poznania się, następnie ks. kapelan Krupiński Józef poświęcił dary Boże, witając nowo powstałą placówkę i życząc jej pomyślnego rozwoju dla dobra Państwa. Zebrani przy wspólnym stole prowadzili miłe i serdeczne pogawędki, podkreślając konieczność współżycia pomiędzy ogniwami R. R. i Z. R. Płomienne słowa przedstawicieli organizacji przeplatano legionowymi piosenkami, które niejednemu z zebranych nasunęły nić wspomnień z dawnego życia obozowego, tymbardziej że panował wyborny humor i nie szczędzono konceptów.



Na „święconym" Rodziny Rezerwistów w Brześciu n. Bugiem

Radio

## Program audycji

Od dn. 9. V. do dn. 15. V. 1937

**Niedziela, 9-go** — Godz. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Płyty. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Kapela Ludowa. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka lekka. 16.25 Słuchowisko p. t. „Żona Lota". 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Kultura czytania". 19.20 Schubert i Schumann (płyty). 21.00 Wesoła audycja. 21.30 Utwory Aleksandra Skriabina. 22.00 Muzyka rozrywkowa.

**Poniedziałek, 10-go** — Godz. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 **Koncert orkiestry wojskowej.** 12.30 „Od warsztatu do warsztatu". 15.15 Pieśni holenderskie. 16.30 Kwartet Salonowy. 17.00 „Warszawa w czasach przedrozbiorowych". 17.15 „Neoromantycy niemieccy". 18.20 „Chwilka Mickey-Mouse". 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.30 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego. 20.15 Recital wiolonczelowy. 21.00 „Mały Eyolf". 21.30 „Trzej popularni dyrygenci jazzowi". 22.00 Koncert wieczorny.

**Wtorek, 11-go** — Godz. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 „Gershwin — twórca muzyki jazzowo-symfonicznej". 15.15 Muzyka operowa. 16.30 Pieśni góralskie i śląskie. 17.00 Powieść mówiona. 17.15 Wileńska Orkiestra P. R. 17.50 „Jak pozbyłem się upiora". 18.20 Organy Wurlitzera i ksylofon. 19.00 „Dyskutujmy". 19.20 Recital śpiewaczy. 20.05 „Mów do mnie jeszcze". 21.00 Muzyka salonowa. 21.45 W stulecie śmierci Johna Fielda. 22.40 Muzyka salonowa.

**Środa, 12-go** — Godz. 6.30 Audycja poranna. 10.00 **Transmisja nabożeństwa żałobnego za duszę Marszałka Piłsudskiego.** 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 **Koncert Orkiestry Wojskowej.** 15.15 Muzyka z płyt. W przerwie reportaż z angielskich uroczystości koronacyjnych. 17.00 **„Pamiętniki żołnierzy".** 17.15 **„Z niedawnej przeszłości".** 17.50 „Piękno Lwowa". 18.20 Muzyka salonowa. 19.00 **„O miłości Ojczyzny".** 19.20 Muzyka. 20.00 **Reportaż obrazujący życie Marszałka Piłsudskiego.** 20.45 **Chwila ciszy. 20.48. Muzyka polska w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.** 22.20 „Opowieść o Chopinie".

**Czwartek, 13-go** — Godz. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Poranek muzyczny. 12.03 Utwory Waltona i Coleridge'a. 15.15 Orkiestry cygańskie. 16.35. Zespół Pawła Rynasa. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Z dziejów polskiego teatru". 18.20 Muzyka lekka. 19.00 Słuchowisko p. t. „Aniołowie między nami". 19.45 Muzyka taneczna. 20.30 „W słońcu Kubalonki". 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich". 22.00 Muzyka taneczna.

**Piątek, 14-go** — Godz. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Kapela Ludowa. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.30 Piosenki i tańce. 17.00 „Warszawa w czasach niewoli". 17.15 Koncert kameralny. 18.20 Foxtroty charakterystyczne. 19.00 „Meluzyna" — epizod z powieści. 19.45 „O instrumentach orkiestry". 20.00 „Traviata". 22.30 Skecz. 22.45 Muzyka lekka.

**Sobota, 15-go** — Godz. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert południowy. 14.30 Teatr Wyobraźni. 15.15 Piosenki łotewskie. 16.15 Melodie ludowe. 17.00 Nabożeństwo Majowe. 18.20 Muzyka lekka. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Cztery Madrygały. 20.50 „Potpourri wiosenne". 21.35 Wesoła audycja. 22.15 Mała Orkiestra P. R.

**DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE**
**POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ**

# Na horyzoncie międzynarodowym

### WŁOSI A KAPITULACJE EGIPSKIE

Nie od dzisiaj datuje się zainteresowanie włoskiej polityki zagranicznej światem muzułmańskim. Metody i zasady, mające stanowić ogólne wytyczne włoskiej ekspansji kolonialnej, sprecyzowane zostały ostatnio na posiedzeniu Rady Ministrów w Rzymie dnia 10-go kwietnia, nosząc nazwę t. zw. uchwał libijskich.

W przeciwieństwie do Francji i W. Brytanii, które wyraźnie rozgraniczają pojęcie metropolii i t. zw. obszarów kolonialnych, Włosi w uchwałach libijskich nadali Trypolitanii ustrój, czyniący z niej dalszy ciąg jednolitych i stanowiących organiczną całość z metropolią prowincyj państwa włoskiego. Ludność tubylcza ma posiadać, w myśl ogłoszonych dekretów, prawo korzystania i powoływania się na wszystkie ustawy włoskie, podobnie jak czynić to może mieszkaniec Rzymu, Florencji czy Sieny.

Nie przeceniajmy, rzecz jasna, doniosłości praktycznej tych zarządzeń. Dla każdego, kto zetknął się z rzeczywistością kolonialną, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że różnice poziomu kulturalnego, mentalności, zagospodarowania i dziesiątka innych tendencji, nurtujących społeczeństwa na wskroś odrębne, — zawsze i stale stwarzać będą odrębność postępowania w koloniach i w metropolii.

Hasła, propagandowo wykorzystywane, mają jednakże swą siłę atrakcyjną, a pod tym względem przyznać należy Włochom bezsprzeczną wyższość nad szeregiem innych zainteresowanych.

Wystarczy tu dla przykładu zanotować ożywioną działalność włoskich ośrodków radiowych, które bez przerwy od lat całych drogą emisji regularnych audycji, nadawanych w języku arabskim, starają się wytwarzać jak najprzychylniejsze dla Włoch nastroje w całym świecie muzułmańskim.

Zrozumiałe jest, że w pierwszym rzędzie mamy tu do czynienia z wygrywaniem wszelkich trudności, jakie na obszarze swych własnych kolonialnych dominiów spotykają Francja, a zwłaszcza W. Brytania.

Obecnie przyszła kolej na t. zw. kapitulacje egipskie. Polegają one na ustawodawstwie specjalnym i wyjątkowej jurysdykcji, z jakiej korzystają Europejczycy w krajach muzułmańskich. Nie brak zresztą pod tym względem tradycji, mówiącej, że kraje wschodnie częstokroć dobrowolnie ograniczały swą suwerenność na korzyść ludności obcoplemiennej, Mahometanie po wejściu w roku 1453 do Konstantynopola utworzyli trybunały narodowościowe, np. sąd rabinów.

Jedne z cięższych kapitulacji ciążyły i ciążą po dziś dzień na Egipcie. Londyn wprawdzie, piastujący de facto właściwą władzę na obszarze egipskim, zniósł 28 lutego 1922 r. protektorat i uznał suwerenność Egiptu. Znany jest również traktat angielsko-egipski z 20-go sierpnia 1936 r., w którym Kair obiecał W. Brytanii duże koncesje za jej współpracę przy zniesieniu kapitulacji. Egipt w istocie żąda całkowitej nacjonalizacji swych praw i swej administracji. Żądanie to dotyczy naturalnie praw tych licznych cudzoziemców, którzy rezydują nad Nilem, a wśród których poza znaczną kolonią angielską znajduje się przeszło 76.000 Greków, 60.000 Włochów i 25.000 Francuzów.

Kapitulacje, zdaniem Włoch, zastąpione być winny przez bardziej liberalną formę współpracy między Muzułmanami a Chrześcijanami

Włochy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że w Londynie nikt już nie żywi dzisiaj wątpliwości co do stanowiska egipskich nacjonalistów, wafdystów, przeciwnych wszelkiej dalszej władzy brytyjskiej.

Oceniając realnie ewolucję wypadków, Londyn z powodów wojskowych zaakceptował tranzakcję z Egiptem, którą zwalczał dyplomatycznie przez całe lata. Londyn jednakże nie może się zgodzić na oddanie kompanii sueskiej pod jurysdykcję władz egipskich. To jednak nie wszystko. Londyn, który tak wielką kampanię prowadził na rzecz Abisynii i przeciw imperialistycznej polityce Włoch, sam dał egipskim nacjonalistom broń do ręki przeciwko wszelkiej angielskiej kontroli na państwowym obszarze Egiptu.

Włochy tę sytuację wykorzystują tym bardziej, że wszelkie osłabienie Anglików w Kanale Sueskim oznacza gwarancję dysponowania dopiero co podbitą Abisynią. Nie należy wątpić jednakże, że Anglicy, którzy już w większych tarapatach bywali, znajdą wyjście z obecnej sytuacji i że ich sfera wpływów nie tak łatwo zostanie uszczuplona.

### MINISTER CIANO W TIRANIE

Seria włoskich dyplomatycznych wizyt i rewizyt trwa w całej pełni, powodując nad wyraz ożywioną akcję międzynarodową zarówno w obrębie państw bałkańskich jak i w rejonach naddunajskiego basenu.

Po umowie jugosłowiańsko-włoskiej i po wizycie kanclerza Schuschnigga w Wenecji, następnym ewenementem politycznym był wyjazd włoskiego ministra spraw zagranicznych, Ciano, do stolicy Albanii.

Wobec doskonałych stosunków Rzym — Belgrad, konferencje w Tiranie odbyły się pod znakiem unikania najmniejszego chociażby charakteru agresywnego wobec Jugosławii, a raczej pod hasłem wzmocnienia ostatnio nawiązanych z nią stosunków przyjaznych.

Albania stanowiła i stanowi niechybnie najbardziej eksponowany teren polityki włoskiej na Bałkanach. Minister Ciano, przyjmując zaproszenie króla Achmeda Zogu I-go, był poza tym pierwszym ministrem zagranicznym Włoch, który przybył na teren Albanii. Oba kraje łączy traktat przyjaźni z 22 listopada 1929 r. oraz seria 12-tu porozumień o charakterze finansowym i gospodarczym, zawartych 19 marca 1936 r. Traktat, oparty na zasadzie niepodległości politycznej i integralności terytorialnej, w gruncie rzeczy uczynił z Albanii włoską kolonię na Bałkanach i wypadową bramę na półwyspie. Nic dziwnego, że w tych warunkach prawie cały budżet albański był i jest opłacany przez Włochy. Włochy kupują 70 proc. eksportu albańskiego, który w ostatnim roku zwiększył się 5-krotnie na ich rynku.

Obecna wizyta w Tiranie, zdaniem włoskich kół politycznych, zmierzać ma do wytworzenia całkowitej harmonii państw adriatyckich, stanowiąc dalszy ciąg porozumienia włosko-jugosłowiańskiego. W Rzymie zresztą nie ukrywa się wcale, że dalszym momentem, wpływającym na ożywienie się tak wszechstronnej akcji dyplomatycznej, jest zdecydowany zamiar konsolidacji bloku, który, jako hasło naczelne, wysunąłby najbezwzględniejszą walkę z wszelkimi zakusami międzynarodówki komunistycznej.

### RZYMSKA WIZYTA MINISTRA NEURATHA

Już wszystkie uwagi, wypowiedziane powyżej, świadczą o nieustającej aktywności Włoch. Dalszym ogniwem jej, zasługującym pod każdym względem na uwagę, jest rewizyta złożona w Rzymie przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych, barona von Neuratha.

Włochy i Niemcy łączy szereg momentów wspólnych, ale również i dzieli szereg tendencji, obliczonych, rzecz jasna, na daleką metę. Łączy — wspólna zdecydowana wrogość do wszelkich poczynań Kominternu, dzielą, mimo wszelkie pozory, wzajemne tendencje ekspansywne. W chwili obecnej pierwsza z przyczyn przeważa, nie brak jednakże rysów, świadczących również i o pewnych rozdźwiękach. Ponieważ w takich wypadkach normalnie znaleźć się muszą t. zw. wartości wymienne, sądzić można, że i między Włochami a III-cią Rzeszą tego rodzaju targ się odbywa.

Wspólny komunikat, ogłoszony w wyniku rozmów ministra von Neuratha z Mussolinim i hrabią Ciano, zajmuje się równolegle sprawą hiszpańską, kwestią nowego Locarna i problemem austriackim. O ile natomiast deklaracja, złożona prasie przez ministra Neuratha mówi, że „wzajemne zrozumienie między obu narodami stało się już rzeczywistością, stanowiąc najlepszą wróżbę współpracy politycznej obu rządów w walce przeciw anarchii i bolszewizmowi, zagrażającym Europie" — to komunikat włoski podkreśla „wolę obu rządów prowadzenia nadal za wspólnym porozumieniem tej samej polityki w kwestiach b a r d z i e j d o n i o s ł y c h". Ten akcent zmusza do refleksji. Nie bez znaczenia poza tym jest ogłoszenie wyniku rozmów na temat austriacki, w którym obaj partnerzy nie wahają się ani chwili ustalać wspólnie zaleceń dla rządu austriackiego w jego polityce w e w n ę t r z n e j. Oznaczać to może tylko jedno: w obliczu wzmagającej się dyplomatycznej aktywności Włoch, Niemcy chciałyby również znaleźć dla siebie pewne rekompensaty. Włosi z austriackiej kieszeni wypłacają więc Niemcom obietnicę... rozszerzenia podstaw rządowych w Wiedniu, wyrażając opinię, że kanclerz Schuschnigg powinienby w gruncie rzeczy dopuścić do uczestniczenia w rządzie również i austriackich narodowych socjalistów.

Sądzić można, że nie oznacza to wcale dezinteresowania się Włoch sprawą austriacką. Jest to tylko podanie palca zamiast ręki i to palca nie swojego, tylko austriackiego. W pewnym momencie Włochy potrafią zawsze przypomnieć, że czuwają i dzierżą straż nad Brennerem.

**Jan Szczęsny.**

**ELIGIA WACHNOWSKA**

# Zwycięskim szlakiem

8)

## Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

— Pod Łowczówkiem to było tak: zima, ot jak teraz...

Maliniak przerwał i na drzwi spojrzał, — spojrzał, bo wyczuł na sobie uporczywy wzrok Zygmunta. Zerwał się z miejsca, za nim słuchacze.

— Dobrze opowiadacie — rzekł Zygmunt.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku, że uczę tych pętaków historii naszego pułku i jego dowódcy, pana generała Śmigłego.

— Opowiadajcie dalej — Zygmunt uśmiechnął się, zamknął drzwi i do sieni wyszedł, a stamtąd przed chatę.

Ciemna była noc, więc szedł powoli, na kożuszek i czapkę padały płatki śniegu.

Wspomnienia legionowe... stanęły mu wszystkie przed oczami, opowiadaniem Maliniaka z dalekiej przeszłości wskrzeszone.

Pięć lat minęło, gdy pierwsza kadrowa na wojenkę ruszyła.

Ruszyła w ranek letni, ciepły, sierpniowy. Szare mundury mieli i orzełki srebrne na czapkach.

Szli sobie szeroką, białą od kurzu drogą. Szli tą drogą do Polski, do tej Polski, którą wywalczyć mieli.

Dużymi płatkami pada śnieg.

Śnieg taki padał pod Łowczówkiem... pod Łowczówkiem tylu zginęło...

Wylania się z pamięci legionista Luboń. Padł przeszyty kulami z okrzykiem:

— Niech żyje Polska — naprzód legioniści!



Król-Kaszubski

I tylu, tylu innych padło. Kuba Bojarski, Król-Kaszubski, Słomka, Dreszer...

Pomieszały się wspomnienia... wypływa jedno: z pod Konar.

Do kwatery lekarskiej wszedł major Śmigły. I oto otworzyły się drzwi, nosze, na nich Herwin (dowódca V batalionu). Herwin z głową broczącą krwią. Obok noszy szedł Sarmat.

Lekarz pochylił się nad rannym... Major Śmigły zaczął pytać Sarmata o przebieg walki.

Tak jasno pamięta ten obraz: spokojne rysy Śmigłego, postać umierającego Herwina i nadludzko zmęczoną twarz Sarmata.

To była Sarmata ostatnia noc. Nazajutrz zginął.



Herwin



Sarmat

I drugie, najcudniejsze z pod Konar wspomnienie:

Majowy dzień. Kołyszą się zielonym łanem zboża, słońce złotymi promieniami zalewa świat. Cudny, majowy dzień... zapach zbóż w powietrzu się unosi... wiosna na świecie króluje, — tylko, że tej wiosny grały pieśń śmierci armaty, tylko że pola gęsto zaścielały trupy.

Pod Konarami i w lasku kozinieckim zacięta toczyła się walka.

Krętą drogą, wśród łanów zielonych, jechał na swej kasztance Komendant Piłsudski. Na łęku oparta ręka. Stalowe oczy z pod krzaczastych brwi w linję lasu patrzą.



Wiele razy potem widział Zygmunt Komendanta, lecz w pamięci jego na zawsze pozostał takim, jakim jechał wówczas przez pola konarskie ukochany Wódz.

Wspomnienia, legionowe wspomnienia... Tyle tego, tyle...

Ocknął się i rozejrzał dokoła.

Był tak pogrążony w myślach, że nie zauważył, iż bardzo daleko zaszedł. Zawrócił i wolno iść zaczął w kierunku swej kwatery. W sieni, spotkał się ze Staszkiem.

— Zygmunt, na spacery chodzisz? Aleś wybrał czas! Psia pogoda — zaklął.

— A ty gdzie byłeś?

— Na zwiady łaziłem, ale naszych czcigodnych przeciwników w promieniu siedmiu kilometrów niema. Zmarzłem wściekle i jeść mi się chce.

Weszli do izby. Zygmunt poprawił kopcący u lampki knot.

— Wiesz — opowiadał Staszek zrzucając kożuszek — złapała nas zawieja śnieżna. Błądziliśmy dłuższy czas. Okropne to było. Trzeba przyznać, że żołnierz nasz jest diabelnie wytrzymały. Dzisiaj było 30 stopni mrozu.

— To już dla nas nie nowina.

— Tak, powoli i do mrozów się przyzwyczaimy, tylko, że nasze ręce, nogi i uszy przyzwyczaić się jakoś nie mogą — mówiąc to, usiadł przy stole, opierając na rękach głowę.

Zapadło milczenie. Po dłuższej chwili, Zygmunt je przerwał.

— Nie wesołyś...

Staszek uniósł głowę.

— Bo widzisz, żal mi jednego mego szeregowca. Chłop na schwał był, lubiłem go bardzo, koledzy przepadali za nim, — Juzwa się nazywał. Siłę miał za trzech, a twarz dziecinną i oczy niebieskie zawsze czegoś zdziwione. I zdziwione były jak kulę w piersi dostał. Nie jęknął, tylko spojrzał z wielkim zdziwieniem i... i skonał. Tak, Wyszki nas drogo kosztowały: dwudziestu kilku zabitych, stu z górą rannych. — Staszek ręką machnął.

— Jeszcze wielu z nas zginie, ale co tam! przecie to bracie dla Polski. Pamiętasz ty ten wiersz z legionowych czasów: „Nie złamie głód nas ni żaden frasunek, ani..." Jak to tam dalej było nie pamiętam, ale wiem strofkę następną: „Bo na wolności my poszli werbunek, na Polski żołdy". Więc nie martw się, Stachu, o swego Józwę, widać tak mu już było sądzone.

— Nie martwię się, nie... tylko, jak przypomnę tę jego twarz i te jego oczy wielce zdziwione — wtedy jak konał... — urwał, znowu ręką machnął — daj papierosa, palić się chce.

Zygmunt, milcząc, dał Staszkowi papierosa, sam również zapalił.

W kółkach zaczął się unosić pod niski sufit dym. W izbie zapanowało milczenie.

Na dworze szalała dalej zamieć śnieżna.

VIII.

Po zwycięskich walkach pod Puszą, po sforsowaniu łańcucha jezior, dowództwo grupy gen. Śmigłego nakazało marsz dalszy, marsz w kierunku Dagdy.

I znowu maszerują oddziały kolumną dwójkową, maszerują drogą śniegiem zawianą, — poprzez ziemie, dawniej Polskimi Inflantami zwane.

22 stycznia po ciężkim bardzo marszu zarządzono postój. Celem postoju było przygotowanie się do walki, walki rozstrzygającej i ostatniej, z przeważającymi siłami bolszewickimi, które właśnie w tym czasie otrzymały duże posiłki.

———

Z dziennika Zygmunta.

*29 stycznia. Poliszczyno.*

*Dawno nie pisałem, ale nic w tym nie ma dziwnego. Cały czas się walczyło. Najciężej jednak było pod Poliszczynem i Lanckoroną. Ta ciężka bitwa trwała dziesięć dni. Poprzedzona była utarczką pod Starym Żegotowem.*



W okopach pod Konarami

*Ruszyliśmy o świcie 23 stycznia. Koło wioski Pontaki spotkał nas silny ogień nieprzyjacielski. Tam to padł ciężko ranny sierżant Maliniak. Oskrzydliliśmy nieprzyjaciela i koło godziny trzeciej po południu, Pontaki i Stare Żegotowo było już w rękach naszych.*

*Gdyśmy walczyli pod Żegotowem, 5 pułk piechoty, zdobył wsie: Puszczę i Wielki Tyrszew. Rannych wielu nie mieliśmy, ale za to wypadków odmrożeń moc! Mróz okazał się tęgim sprzymierzeńcem bolszewików.*

*Zbliżyliśmy się do Poliszczyna. Tu miała się rozegrać ostatnia walka. Nasze bataliony były bardzo wyczerpane uciążliwym marszem i strasznym mrozem. Łatwo powiedzieć 35 stopni Reamura, ale znieść ten mróz, znieść będąc cały czas na powietrzu, często w bardzo zdezelowanych butach. Jednej tylko nocy z 23 na 24 stycznia, jednej tylko nocy i w naszym jednym pułku, zabrakło do walki dwustu ludzi z powodu odmrożeń.*

*W dniu 24 stycznia, nasz pułk natarł na Lanskoronę od strony Jeglewa i ze strony Rubul na Poliszczyno. Spotkaliśmy się tutaj z dobrze zorganizowaną obroną. A myśmy byli przemęczeni, tak strasznie przemęczeni! Z rozpaczą patrzyłem na to, jak żołnierze moi zapadali się po pas w śnieg, śnieg zamarznięty zwierzchu, lecz wystarczyło nogę postawić na nim, by się zapaść w tą zimną, iskrzącu się milionem iskier, biel. Aż kłuło w oczy od tego błyszczącego śniegu. A cóż za mróz panował! Wystarczy powiedzieć, że z przydrożnych drzew spadały zamarznięte ptaki. Na tym okropnym mrozie karabiny pełniły źle swoją powinność, więc ogień utrzymywały karabiny Hotschkissa.*

*Mimo to, szliśmy naprzód i już o godzinie drugiej zajęliśmy folwark Wyjenki. Tu spotkało nas silne przeciwuderzenie, które jednak odparliśmy i zapędziliśmy się pod samo miasteczko Poliszczyno. Niestety, wpadliśmy w bardzo silny ogień bolszewików i musieliśmy się cofnąć. Ta długa walka na mrozie, zabrała znowu wielu z pośród nas. Kolumna kpt. Mariańskiego w tymże czasie po zaciętej walce zdobyła wieś Twiluki i wzięła kilkunastu jeńców. Bolszewicy cofnęli się do Poliszczyna, — miasteczko to leżało przed nami. Mieliśmy rozkaz zdobycia go. Więc zdobyć trzeba było bez względu na straty. Dowództwo pułku stało we wsi Stare Żegotowo.*

*Nazajutrz, 25 stycznia, uderzyliśmy na Poliszczyno. Bolszewicy mieli bezwzględną przewagę, po pierwsze: mieli wypoczęte pułki, po drugie: pozycje ich leżały na wzniesieniu. Nasze stanowiska częściowo przesłaniał las, — lecz za to nie mieliśmy takiego pola widzenia jak nieprzyjaciel.*

(d. c. n.)

---

**Wszystkim nowoprzybyłym prenumeratorom, którzy opłacą prenumeratę za II półrocze r. b., w kwocie 3 zł. — wyślemy bezpłatnie komplet egzemplarzy od marca do czerwca r. b., z początkiem drukującej się na szpaltach „Narodu i Wojska" powieści historycznej „Zwycięskim szlakiem".**

# TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

## W KRAJU

— Obchód Święta Narodowego w dniu 3-go maja odbył się w całym kraju uroczyście. W stolicy defiladę przyjmował P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego.

— Marszałek Śmigły-Rydz przeszedł szczęśliwie operację migdałków podniebiennych i po okresie rekonwalescencji powrócił do zdrowia.

— Poseł jugosłowiański dr Grisogono doręczył P. Prezydentowi odznakę wielkiej wstęgi orderu gwiazdy Jerzego Czarnego (Karadżordża), najwyższego orderu jugosłowiańskiego, który nadawany jest obecnie tylko głowom państw.

— Oddziały garnizonu lwowskiego złożyły swoje odznaki pułkowe w hołdzie Matce Boskiej Ostrobramskiej. Aktu tego w kościele na Górnym Łyczakowie dokonał gen. Tokarzewski-Karaszewicz, wręczając je po nabożeństwie ks. arcybiskupowi Twardowskiemu, który złożył te vota na ołtarzu. Gen. Tokarzewski przemawiał następnie na placu pod kościołem, podkreślając polski charakter ziem południowo-wschodnich, w których obronie stanie zawsze żołnierz polski.

— W Warszawie odbył się ogólnopolski zjazd inżynierów-chemików, na którym wygłoszono referat pt. „Zadania chemików w przygotowaniu przemysłu do obrony kraju".

— Uczniowie gimnazjum im. Staszica w Łodzi ufundowali dla tamtejszego pułku strzelców Kaniowskich karabin maszynowy. Uroczystość wręczenia odbyła się podczas obchodu 3-go Maja.

— W Poznaniu powstaje Komitet obywatelski, który wzniesie mauzoleum dla Drzymały. Ma ono być zbudowane w Podgradowicach w miejscu, gdzie stał wóz cygański Drzymały. Zwłoki bohaterskiego chłopa po ekshumacji w Miasteczku przewiezione byłyby przez Bydgoszcz, Warszawę, Kraków i Poznań do tego mauzoleum na wieczny już spoczynek.

— Gdynia zbiera składki na pomnik Drzymały i na pomnik na grobie ś. p. gen. Orlicza-Dreszera, nad którym to grobem opiekę przejęło miasto.

— W Kielcach zmarł biskup Łosiński, przeżywszy lat 70.

— W Warszawie bawiła wycieczka 165-ciu młodych Bułgarów i Bułgarek, nauczycieli i uczniów szkół średnich, oraz dzieci huculskie z Żabiego.

— Minister Roman otworzył doroczne Targi Poznańskie, będące rewią dorobku gospodarczego kraju. Na Targach tych są osobne działy: francuski, belgijski, niemiecki i gdański.

— W Polsce bawi holenderski minister przemysłu i handlu p. van Gelissen, który odbył dłuższą konferencję z wicepremierem Kwiatkowskim w sprawach dotyczących stosunków holendersko-polskich.

— Rząd rozwiązał 10 karteli w przemyśle przetwórczym, które okazały się szkodliwymi dla naszego życia gospodarczego. Należą tu producenci drutu i gwoździ, łańcuchów i wędzideł, wentyli rowerowych itp.

— Na wniosek Komisji kontroli cen obniżone zostały ceny mydła do prania o 10—15%.

— Podczas obchodu 1-go maja w Warszawie młodzież narodowo-radykalna oddała kilka strzałów do pochodu żydowskiego „Bundu", skutkiem czego zabite zostało jedno 5-cio letnie dziecko i rannych kilka osób. Sprawcy zostali ujęci. Są to słuchacze prawa (!) i medycyny.

— Na Madagaskar wyjechała specjalna komisja pod przewodnictwem mjr. Lepeckiego celem zbadania, czy nie byłoby rzeczą możliwą przesiedlić tam część Żydów z Polski. Madagaskar jest kolonią francuską. W komisji bierze udział także dwóch Żydów z ramienia ich towarzystwa emigracyjnego.

— Pod Tucholą na Pomorzu wykryto zakonspirowaną szkołę wojenną dla młodzieży niemieckiej w osadzie Kosowo. W parku odbywały się nocą ćwiczenia wojskowe młodych Niemców, którzy dojeżdżali tam z całego niemal Pomorza. W ręce policji wpadło 15 szturmowców, których osadzono w więzieniu w Tucholi.

— Do portu gdyńskiego zawinął statek polski „Wisła", przywożąc 70 obywateli hiszpańskich, którzy w chwili wybuchu wojny domowej schronili się w gmachu poselstwa polskiego w Madrycie. Są to ludzie inteligentni: lekarze, adwokaci, urzędnicy, m. i. syn b. dyktatora Primo de Rivera. Wśród nich jest 9 kobiet i 11 dzieci. Ulokowano ich w obozie emigracyjnym na Grabówku.

— Z powodu wykradzenia tematów maturalnych unieważnione zostały pisemne egzaminy dojrzałości w 23 gimnazjach Małopolski Wschodniej.

— Do Poznania przybył z Jarocina inwalida wojenny Władysław Jutkowiak na wózku, do którego był zaprzężony pies-wilk. Inwalida odbył tę 70-kilometrową drogę, aby interweniować osobiście w sprawie podwyższenia renty, którą pobiera tylko w wysokości 30 zł. miesięcznie, jakkolwiek ma 70% inwalidztwa.

## SPRAWY POLSKIE ZA GRANICĄ

— Gen. Wieniawa - Długoszowski wygłosił w Paryżu, Lille i w Strassburgu odczyty o Marszałku Piłsudskim. Odczyt w Paryżu przeznaczony był dla strzelców francuskich i obejmował okres przedwojennych prac „Strzelca" we Francji, wizytowanych przez Józefa Piłsudskiego. W Strassburgu przemawiał także gen. Faury, b. dyrektor nauk Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie.

— Po trzech miesiącach prac przygotowawczych doszło do konsolidacji Polaków w Gdańsku. Akt konsolidacyjny został podpisany w rocznicę 3-go Maja przez przedstawicieli wszystkich organizacji polskich na terenie Wolnego Miasta, które wybrały wspólny Zarząd z posłem Budzyńskim na czele.

— W dniu 3 maja na akademii, zorganizowanej przez Tow. zbliżenia polsko-estońskiego przemawiał wódz armii estońskiej gen. Laidoner, który podkreślił ścisłą współpracę obu narodów, wysuwając swe zastrzeżenia przeciw uporowi Litwy, odrzucającej wszelkie porozumienie z Polską.

— Na zjeździe polskiego towarzystwa „Pochodnia" w Kownie stwierdzono nowe dowody prześladowania polskości na Litwie, gdzie nawet za naukę języka polskiego w domu nakładane są grzywny na rodziców i nauczycieli.

## ZA GRANICĄ

— W Moskwie odbyła się w dniu 1 maja wielka rewia wojskowa. Defiladę przyjmował Stalin z trybuny, ustawionej przed mauzoleum Lenina. Przemówienie do armii wygłosił ludowy komisarz wojny marsz. Woroszyłow nawołując do walki z faszyzmem.

— W Niemczech toczą się procesy sądowe przeciw przeszło tysiącowi księży katolickich i zakonników, oskarżonych o zdradę stanu.

— Prezydent Austrii Miklas złożył wizytę regentowi Węgier, gdzie był podejmowany z honorami królewskimi. Odnowiono przy tej sposobności przedwojenną przyjaźń austro-węgierską.

# Obrót zwierzętami rzeźnymi i mięsem w Warszawie

Jako stolicy kraju i największemu ośrodkowi wielkomiejskiemu Warszawie przypada w udziale rola najważniejszego w Polsce rynku zbytu zwierząt rzeźnych i mięsa. Ogólne zapotrzebowanie Warszawy w tym zakresie pokrywa mięso, otrzymane z uboju miejscowego oraz mięso t. zw. przywozowe, pochodzące z uboju prowincjonalnego.

Ogólne dostawy mięsa na rynek warszawski w ostatnim pięcioleciu wyniosły:

| Wyszczególnienie | | 1932/33 | 1933/34 | 1934/35 | 1935/36 | 1936/37 |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Mięso z uboju miejscowego:** | | | | | | |
| Bydło | szt. | 49.831 | 43.088 | 43.747 | 67.213 | 71.891 |
| Jałowizna | „ | 232 | 229 | 189 | 23 | 4.407 |
| Cielęta | „ | 30.211 | 26.223 | 61.999 | 112.445 | 137.817 |
| Barany | „ | 586 | 438 | 914 | 2.101 | 3.842 |
| Trzoda chl. | „ | 173.629 | 178.067 | 166.574 | 220.412 | 251.958 |
| Konie | „ | 1.029 | 1.166 | 1.131 | 1.164 | 1.145 |
| **Mięso przywoz.:** | | | | | | |
| Wołowina | ćw. | 288.089 | 269.004 | 179.950 | 85.383 | 78.382 |
| Bukacina | „ | | 24.404 | 19.855 | 19.409 | 19.324 |
| Cielęcina | „ | 1.002.870 | 983.494 | 608.915 | 344.862 | 328.249 |
| Baranina | „ | 111.627 | 96.653 | 95.481 | 73.378 | 82.960 |
| Podroby | szt. | 21.658 | 38.456 | 20.735 | 4.030 | 4.996 |
| Wieprzow. | kg. | 3.240.098 | 3.368.886 | 5.277.284 | 4.067.413 | 5.372.379 |
| Wędliny | „ | 118.948 | 1.360.101 | 1.786.124 | 2.431.720 | 3.086.970 |
| Odpadki | „ | — | 17.969 | 17.069 | 262.722 | 448.278 |

W omawianym okresie zaszły poważne zmiany pod względem pochodzenia dostaw, udział bowiem mięsa przywozowego wybitnie zmalał na rzecz mięsa z uboju miejscowego. Stwierdzony wyżej ogólny spadek dostaw mięsa przywozowego nie dotyczył jednak wieprzowiny i wędlin, które na rynku warszawskim znajdują coraz to szerszy zbyt.

Poważny spadek dostaw mięsa pochodzenia prowincjonalnego wywołany został w związku ze zmianą polityki taryfowej Rzeźni, w szczególności zaś wobec znacznego podwyższenia stawek taryfowych na te części mięsa przywozowego (przody), z powodu których ubój na prowincji dokonywano specjalnie na wywóz do Warszawy.

Ograniczenie dowozu mięsa pochodzenia prowincjonalnego z punktu widzenia interesów ludności Warszawy stanowi objaw dodatni, mięso przywozowe bowiem jest produktem o mniejszej wartości użytkowej niż mięso z uboju miejscowego, które pochodzi przeważnie ze sztuk o wysokiej wartości rzeźnej.

Ogólne zapotrzebowanie mięsa w Warszawie ustalone być może na podstawie szacunkowego przeliczenia, które dla omawianego okresu daje następujące wyniki (dane w tonnach):

| | 1932/33 | 1933/34 | 1934/35 | 1935/36 | 1936/37 |
|---|---|---|---|---|---|
| Mięso z uboju miejscowego | 36.389 | 36.844 | 35.381 | 48.659 | 52.825 |
| Mięso przywozowe | 21.110 | 22.907 | 20.311 | 13.203 | 14.726 |
| Razem | 57.499 | 59.751 | 55.692 | 61.862 | 67.561 |

Ogólny obrót mięsem w Warszawie w ciągu pięciolecia zwiększył się o 17½%, przy czym masa mięsa uzyskanego z uboju miejscowego wzrosła o 45,2%, zaś waga mięsa przywozowego zmniejszyła się równocześnie o 30,9%. Udział mięsa przywozowego w ogólnym obrocie mięsem wybitnie zmalał — z 36.7% do 21,8%.

W ciągu pięciolecia poważne przekształcenia zaszły również w samej strukturze obrotu, przy zwiększonym bowiem zapotrzebowaniu na wieprzowinę (o 48½%) dał się zauważyć silny spadek popytu na wszystkie pozostałe rodzaje mięsa.




Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski    Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.